Nr. 181. Kraków, dnia 7 Sierpnia — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadsyłać** przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

***Kraków**, 6 sierpnia.*

Zamieściliśmy wczoraj w „Przeglądzie politycznym“ wyjątki z ciekawego artykułu *Now. Wremia* o „przywilejach“, jakich według p. Suworyna ma w caracie używać Polska. Jeżeli dziś w kilku słowach odpowiadamy na tę pisaninę, czynimy to dlatego, że niestety zagraniczne dziennikarstwo zaczyna czasem z dobrą wiarą przyjmować za prawdę, co mu rosyjskie dzienniki do wierzenia podają. Może głos [illegible] przecież tu i owdzie do ognisk, w których powstaje drukowana opinia publiczna europejska, i może nasz protest nie pozostanie bez skutku.

Twierdzi p. Suworyn, że Polska zawojowana w „honorowym boju“ otrzymała przywileje, o których rdzennej ludności Rosyi wzbroniono niemal marzyć. Co do tego „honorowego boju“ — to pomimo wszelkich wysiłków urzędowego dziejopisarstwa rosyjskiego, pomimo tendencyjnego zatajania jednych a fałszowania innych dokumentów, pomimo że nasi historycy, pod rosyjskim zaborem żyjący, skutkiem stosunków cenzury nie mogą tych spraw nawet poruszać, a cały ciężar wyjaśnienia tych dziejów spada na tych, co bez cenzury piszą, ale bardzo ograniczonym rozporządzają materyałem — pomimo tego wszystkiego uczciwe dziejopisarstwo całego świata ma wyrobiony sąd o tem, że tym „honorowym bojem“ była w trzech czwartych częściach intryga, zdrada, przekupstwo i takie piekielne zbrodnie, jak n. p. pamiętna rzeź humańska. Lecz mniejsza o to. *Główną* tu rzeczą jest: jakie to są owe p r z y w i l e j e, które miała Polska od Rosyi otrzymać i za które okazała się niewdzięczną? *Now. Wremia* nawet nie sili się na to, aby przytoczyć coś, coby miało choć pozory prawdy za sobą, np. konstytucyę Królestwa Kongresowego z r. 1815. Powiadamy „pozory“ — bo i tu istota rzeczy przemawiałaby przeciw tendencyi artykułu, rzecz bowiem aż nadto wiadoma, że ów „przywilej“ był wymuszony na Rosyi ogólną sytuacyą europejską i że rychło poczęto go krok za krokiem łamać, doprowadzając przez to do listopadowego powstania.

Jako „przywileje“ przytacza *Nowoje Wremia* — że Rosya posiadłości polskie za własne pieniądze pokryła wspaniałemi gościńcami, żelaznemi drogami, że pod opieką Rosyi rozwijała się polska literatura, kwitły polskie szkoły i t. p. Owoż przedewszystkiem wielki fałsz w owych trzech słówkach „za własne pieniądze“. Gdyby był możliwy obrachunek, okazałoby się, że Rosya olbrzymie sumy z Polski wyciągnęła, a co w Polsce w kierunku jakiej takiej kultury uczyniono, stało się nie za rosyjskie, ale za nasze pieniądze. Skarb Królestwa Polskiego w kwitnącym zawsze był stanie, a tak zwane „gubernie zachodnie“ były krajem tak bogatym, że nietylko własne potrzeby pokrywały, ale były źródłem wielkich dla caratu dochodów. A ileż polskich majątków skarb caratu przywłaszczył sobie drogą konfiskaty? ile ich rozdał pomiędzy swoich wiernych, co u nas rolę katów grali? Wymieniając szkoły, drogi, koleje żelazne — zapomina *Now. Wremia* o jednym fakcie, któremu zaprzeczyć nie podobna, choćby się przeciw temu najsrożej oburzała narodowa ambicya Rosyan. A faktem tym jest o wiele wyższy niż w Rosyi stopień cywilizacyjnego rozwoju, jaki carat u nas w Polsce zastał w chwili rozbiorów. Mieliśmy szkół tysiące, o których się Rosyi nie marzyło — mieliśmy fabryki, mieli gościńce i kanały, mieliśmy wielkie i bogate miasta, mieli literaturę narodową wysoko już rozwiniętą, gdy w Rosyi zaledwie były jej początki. To wszystko carat u nas z a s t a ł gotowe — tego s i ę o d n a s u c z y ł, to się od nas Rosyi udzielało. A żeśmy tych naszych skarbów cywilizacyjnych nie zatracili, żeśmy je rozwijali i pomimo bezprzykładnych klęsk i nieszczęść, szli za powszechnym postępem cywilizacyi — zaiste nie Rosyi w tem, lecz wyłącznie nasza zasługa. Bo rzecz aż nazbyt wiadoma, ile carat czynił, ażeby temu przeszkodzić, a rozwojowi naszemu usunąć z pod nóg ten grunt, na którym jedynie społeczeństwo każde zdrowo rozwijać się i postępować może: grunt narodowy. I czy *Now. Wr.* przypuszcza, że świat nie wie, ile to w Polsce ognisk nauki rząd carski zagasił? Czyż np. zamknięcie wileńskiego uniwersytetu było aktem cywilizacyjnej zasługi, czy... wandalizmu? Czy zamknięcie warszawskiego uniwersytetu, czy obecne zmoskwicenie go i wynarodowienie wszystkich szkół w Polsce — jest aktem cywilizacyjnym? Pod opieką Rosyi — powiada *Now. Wr.* — rozwijała się polska literatura! Ależ ona rozwijała się i rozwija p o m i m o opieki Rosyi, p o m i m o okropnego stanu szkół, p o m i m o cenzury — a największy jej rozkwit, i ten jej okres, kiedy do dzisiejszego rozwoju wzięła zapęd, przypada na ten czas, kiedy literatura ta prawie całkowicie wymknęła się z pod opieki Rosyi i schroniła się na — wychodźtwie!

„Zwyciężony, czytamy dalej w tym niezrównanie przewrotnym artykule, powinien być przez zwycięzcę postawionym w takich warunkach, ażeby mógł sobie za szczęście uważać, iż kiedyś dopiero zdoła mu dorównać.“ Szkoda, że tutaj było to niemożliwem — tu bowiem pod względem cywilizacyjnego rozwoju zachodził zupełnie odwrotny stosunek: zwyciężca mógł sobie za szczęście uważać, iż kiedyś dopiero zdoła dorównać zwyciężonemu. Że zaś odwrócenie tego stosunku jest niepodobieństwem, bo kapitał cywilizacyjny zbyt wielką jest potęgą, aby go wola zaborców tak łatwo zniszczyć mogła, dowodzi bezskuteczność tak długiej i tak wytężonej walki eksterminacyjnej, przez Rosyę przeciw nam prowadzonej.

Najciekawszym jednak jest końcowy wykrzyk artykułu. Czytamy tam: „nauczać czegoś wroga, pozostawiając go wrogiem, jest co najmniej niedorzecznością.“ Jest to teorya najdzikszego obskurantyzmu, zastosowana do podbitych narodów. Niech się nie uczą niczego, niech umysł ich zdziczeje, niedołężnieje wśród otaczającej ich ciemnoty — wtedy mieć będziemy niewolnika idyotę, nad którym bez ograniczenia i bez obawy będziemy mogli panować, wtedy mieć będziemy wroga głupca i niedołęgę, który nam będzie nieszkodliwy! Nie jest ta teorya ani nową, ani niepraktykowaną — według sił stara się ją urzeczywistnić carat stosować do Polaków. Ale gdy się to bezskutecznem dotąd okazało, gdy przecież żyjemy jakoś i nie zdziczeliśmy, nie stali się idyotami, ale owszem postępujemy naprzód — to łatwa rzecz, a w samym owym wykrzyku dana nauka. Jeżeli tam bowiem powiedziano, że niedorzecznością jest „nauczać wroga, pozostawiając go wrogiem“ — jeżeli praktyka okazuje, że nieuczenie go na nic się nie przyda, bo on się sam uczy i dobrze się uczy — to jedynym sposobem wyjścia jest: n i e p o z o s t a w i ć g o w r o g i e m! *Divorçons!* a będzie obu stronom lepiej i z wrogów staną się zgodni i zaprzyjaźnieni sąsiedzi.

Jako przykłady, jakie są następstwa statutu organizacyjnego kolei skarbowych i jego centralizacyjnej dążności — przytacza *Dziennik Polski* następujące fakta:

„Naczelnik warsztatu kolejowego w Stryju i jego zastępca nie władają językiem polskim, a ponieważ pragmatyka służbowa zastrzega wyraźnie, że językiem urzędowym jest język niemiecki, więc obaj ci panowie domagają się, aby rzemieślnicy mówili tym językiem, i zapytują zawsze przy przyjmowaniu nowych pracowników nie o zdolności, ale o znajomość języka niemieckiego, posuwając zaciekłość swą w tym kierunku tak daleko, że do egzaminu na maszynistów nie dopuścili kilku krajowców, fachowych ślusarzy, jedynie dlatego, że nie umieją po niemiecku i zalecili wyuczenie się tego języka w przeciągu 3 miesięcy, jeżeli chcą być przypuszczeni do egzaminu.

„Drugi wypadek: Według przepisu przed wyjazdem każdego pociągu ze stacyi obowiązani są konduktorzy i hamownicy zawołać *„fertig“*, gdy wszystko gotowe do wyjazdu, poczem następuje sygnał trąbkowy do odjazdu. Otóż wielu hamowników nie włada językiem niemieckim i ci najczęściej zapowiadają pogotowie słowem: „gotów“. Usłyszał to raz urzędnik kontrolujący i to *„vorschriftswidriges Handeln“* ukarał grzywną 50 centów.

„Przyjdzie więc wkrótce do tego, że rzemieślnicy nasi nie znajdą zajęcia w kolejowych warstatach, robotnicy gorsi i lepsi będą bez zarobku i wtedy dopiero rozpocznie się *Freizügigkeit* naprawdę, wzrośnie nieukontentowanie i tym sposobem przysposobi się chyba tylko podstawę dla socyalizmu.

„Ponieważ cała wewnętrzna służba ma się odbywać w języku niemieckim, więc znajdą się urzędnicy, którzy porozumiewać się zechcą z podwładnymi tylko po niemiecku, czego następstwem będzie uwzględnianie lada włóczęgów, byle tylko umieli po niemiecku.“

Sędziowie a prokuratorowie.

(Głos z kraju.)

Wszechstronne kołatania o powiększenie liczby urzędników sędziowskich, zostają częściowo przynajmniej uwieńczone pomyślnym skutkiem, do czego w znacznej części przyczyniło się postępowe dziennikarstwo krajowe. Najnowszem rozporządzeniem utworzono nowe trzy posady Radców sądu krajowego wyższego w Krakowie, które to posady, o ile się spodziewać należy, będą udzielone ludziom znanym z pracy, wiedzy szerokiej, energii i nieposzlakowanej prawości, a pracującym już okładem lat 30 z chlubą i korzyścią w samym zawodzie sędziowskim. O obsadzenie tych posad jesteśmy spokojni, będąc pewni, że się nie stanie krzywda żadnemu z zasłużonych. Zachodzą jednak obawy, że nie tak będzie z obsadzeniem posad radców sądu krajowego, które będą opróżnione po obsadzeniu posad radców sądu krajowego wyższego. Pamiętamy bowiem dobrze wypadki, kiedy to posady radców, udzielano zastępcom prokuratoryi, liczącym zaledwie lat służby 14 i 15, a to z p o m i n i ę c i e m k a n d y d a t ó w z z a w o d u s ę d z i o w s k i e g o l i c z ą c y c h l a t s ł u ż b y 2 3 i 2 4, ludzi nieposzlakowanych i pracowitych. Wynikało to z systemu niesprawiedliwego w samem swem założeniu.

Z rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości bywa przy każdym sądzie kolegialnym jeden adjunkt sądowy przydzielany do prokuratoryi. Już na tym pierwszym progu tylko protegowani i to przeważnie najmłodzi w służbie adjunkci, bez żadnej o g ó l n e j praktyki sądowej, z pominięciem starszych i zasłużonych adjunktów, pracujących wydatnie po 8—10 lat w randze adjunktów, otrzymują te posady, które są pierwszym stopniem do awansu. Skoro bowiem otworzy się posada substytuta prokuratoryi w VIII randze, która się równa randze sędziego powiatowego, „system protekcyjny“ obsadza ją takim młodym adjunktem, przydzielonym do prokuratoryi bez względu, jak długo jako przydzielany adjunkt w prokuratoryi pracował, i bez względu na to, że o posadę tę ubiegają się adjunkci znacznie w służbie starsi i zasłużeńsi. Doszło więc do tego w ostatnim lat dziesiątku, że posadę substytutów prokuratoryi otrzymują ludzie w 5 do 8 go roku służby, gdy w sędziowskim zawodzie mianują sędziami powiatowymi (VIII rangi) dopiero adjunktów o 14 do 16 lat służby. W ten sposób protekcyjny awansowany w 5 roku służby adjunkt sądowy na zastępcę prokuratora do VIII rangi, staje znów po 10 latach służby jako substytut prokuratoryi w VII randze, gdy tymczasem jego kandydat na posadę radcy sądu krajowego jako kandydat w zawodzie sędziowskim z 24-letnią służbą i nawet jak praktyka wskazuje, kandydat 15-letni prokuratorski odnosi zwycięstwo nad 24 letnim kandydatem sędziowskim. Tak stało się przy utworzeniu sądu obwodowego w Wadowicach, i to samo grozi obecnie.

Że zaś jest to system w wysokim stopniu krzywdzący dotkliwie wielu pracowitych i zdolnych urzędników, i że jest rzeczą, że w gałęzi ministerstwa sprawiedliwości cierpianym być nie powinien, przeto z całą stanowczością przeciw niemu wystąpić musimy.

Cóż bowiem przytaczają sami protegowani na obronę tego systemu? Oto, że w służbie prokuratorskiej wyrabiają się szczególniej zdolności i wymowa urzędników. Nam się zdaje jednak, że w sędziowskim zawodzie na wyrobienie przymiotów tych jest więcej pola niż w zawodzie prokuratorów, i że zawód sędziowski ma także bardzo pokaźną cyfrę ludzi starszych i młodszych, posiadających te niby nieodzowne warunki prokuratorskie, a mimo to pomijanych systematycznie przy obsadzaniu posad wyższych, ze względu właśnie na kandydatów prokuratorskich. Ale — co jest bardzo ważne — że zakres pracy w prokuratoryi, obraca się w ustawodawstwie karnem, tak że czas służby w prokuratoryi jest dla praktyki cywilnej zupełnie stracony.

Żaden z członków prokuratoryi, przeszedłszy do sądu, nie może być z korzyścią użytym jako referent cywilny, i każdy z nich jedynie w wzmiankowanym kierunku pracuje, a przez to długi jeszcze czas się nie pozbywa jednostronnych poglądów prokuratorskich.

Brak należytej i dłuższej praktyki w sprawach cywilnych u adjunktów sądowych bywa często podnoszony przez organa kompetentne, jako przeszkoda do posad na sędziego powiatowego; dziwna zaiste rzecz, że te same organa kompetentne nie zważają na to wcale przy mianowaniu radcami sądowymi członków prokuratoryi, niemających zgoła żadnej praktyki cywilnej, której przecież w prokuratoryi nabyć nie mogli, i wyjątkowo nabyć można.

Nadmienić jeszcze wypada o sędziach powiatowych i porównać ich położenie z położeniem substytutów prokuratoryi.

Jakie brzemię pracy różnorodnej i odpowiedzialności bez granic dźwigają sędziowie powiatowi, o tem tylko sprawdzić może, zwłaszcza, że wielka część powiatów bądź niedostatecznie, bądź też niewłaściwie obsadzona jest. Poruszać się swobodnie w tym chaosie różnorodnej pracy koncepcyjnej, manipulacyjnej, rachunkowej, jest dość wielką sztuką. Przeciwnie ma się z zastępcami prokuratoryi. Praca ich jest jednostajną, na przeciążenie skarżyć się nie mogą, w niektórych miejscach służba rozrywką, urzędują w miastach większych, podczas gdy sędziowie powiatowi siedzą w miasteczkach małych, nawet w osadach wiejskich, podobnych do oaz stepowych.

Coroczne niemal uzyskanie urlopu w zawodzie prokuratorskim jest regułą; w zawodzie sędziowskim należy to do wyjątków, o czem niedowierzających przekonać mogą akta prezydyalne.

BYRON
i niektórzy jego poprzednicy.

Przez
Włodzimierza Spasowicza.

(Ciąg dalszy).

XXVI.

Ponieważ już analizowaliśmy Manfreda, stanowiącego przejście Byrona od liryki do dramatu, znajduję, że najwłaściwiej będzie załatwić się w tej chwili z głównemi dramatami Byrona, pisanemi w Rawennie (Marino Faliero 1820, Sardanapal, Dwaj Foscari i Kain 1821). Była to nowa faza rozwijania się twórczości Byrona, tem ciekawsza, że mocował się z rodzajem sztuki, do którego z natury swojej nie miał na pozór żadnego uzdolnienia. W zawodzie dramatycznego pisarstwa stawały najprzód na zawadzie autorowi, stąpającemu już wśród pełnego rozkwitu romantyzmu, gust jego klasyczny, jego tak na pozór dziwaczne uwielbienie dla Pope'go, które możnaby uważać za prostą affektacyę, gdybyśmy nie posiadali szczerych zwierzeń się jego o Pope'm całkiem prywatnych, po prostu śmiesznych i niedorzecznych z powodu braku krytyki i nietrafności sądu. Oto, co pisał B. w 1817 r. z Wenecyi do Murray'a: „Czytałem poemata moje, Moore'a i innych i zestawiłem je z poematami Pope'go i zaprawdę zdumiałem się i zmartwiłem z powodu niewypowiedzianej wyższości ostatnich co do sensu, harmonii, effektu, a nawet *wyobraźni, namiętności i wynalazczości*; jaka różnica pomiędzy małym człowieczkiem z czasów królowej Anny i nami Bizantyjczykami *(of the Lower Empire* M. 367). „Uważałem zawsze Pope'go — powiada w innem miejscu, jako największego angielskiego poetę, reszta są barbarzyńcy. Jest to niby świątynia grecka między gotycką katedrą i meczetem. Nazywaj Szekspira i Miltona piramidami, ale ja wolę świątynię Tezeusza albo Parthenon, aniżeli góry z palonych cegieł“.

W każdym razie porównanie nie trafne; Pope, co najwyżej, to drewniana altanka w stylu świątyni greckiej, w jakie obfitowały strzyżone ogrody XVIII wieku. Koniec końców i u Pope'go był gust, była pewna technika, nałożenie się do władania udatną, gładką formą obok wielkiego ubóstwa treści. Na tej technice B. się za młodu wyrobił, ją sobie przyswoił, ale tem się różnił od perukowanych mistrzów dawnej daty, że oni podawali w swoich szklannych puharach zamiast wina zlekka zafarbowaną różową wodę, a u niego nalewał się do klasycznego kryształu wrzątek kipiący z ukrytego zdroju duszy, krew serca w temperaturze swojej naturalnej. Mistrzostwo B. w tem głównie objawiło się, że umiał wrzątek treści do chudych środków techniki klasycznej dopasować, ściskał myśl, rozciągał formę, jak rękawiczkę; lubił symetryę, rezonował, perorował, rzeźbił ostrzem sztyletu, kanalizował uczucie i kazał mu ściekać, jak najwęższem korytem. „Klasycznemu swojemu poetyckiemu wychowaniu zawdzięcza Byron, uważane słusznie przez Treitschke'go (lord Byron und der Radicalismus, w Hist. u. Polit. Aufsätze 1865) „trzeźwą moc i prawdę szlachetnego wyrazu, działające najpotężniej najprostszemi środkami“. Filon w „Hist. de la lit. ang.“ (1883 p. 526) powiada: *„Byron saisit une attitude, une minute de terreur ou d'extase, en grave l'émotion dans son vers nerveux et souple. Cette émotion nous traverse aiguë, rapide: rien ne la suit“.*

Kiedy zużywszy przez powtarzanie jednego mrocznogwałtownego typu formy liryczne i epickie B., zmykając może przed zgrają naśladowców, rzucił się w kraje dramatu, stał mu, jak olbrzym, na drodze Szekspir, już niesiony na tarczy, jako praojciec nowożytnego dramatu, przez całą szkołę romantyczną. Szekspira B. znał dokładnie, cytował tysiąc razy w listach, ale nic z nim nie mógł zrobić, więc obszedł go prawie pod tym pretekstem *que les raisins sont verts*; „wyznaję (M. 517), powiadał, że Szekspir najnadzwyczajniejszy z pisarzy, ale uważam go za najgorszego z modelów“ i obrał sobie za przewodnika, zmarłego w 1803 r. Wiktora Alfierego, gorącą duszę włoskiego patryoty, a więc rewolucyonisty-retoryka, który dowodzi tezy politycznej, ustawiając manekiny na koturnach, w strojach greckich posągów, a zatem prawie nago i przylepia do nich wielkie nazwiska historyczne. Z Alfierym łączyły B. i pasya do oderwanej bezwarunkowej wolności i rutyna klasyczna. Pod wpływem Alfierego złożyło się u B. *sui generis* przywiązanie do kusej teoryi klasycznego dramatu, wypowiedzianej w przedmowie do Sardanapala: „wszelki utwór odstępujący od trzech jedności może być poezyą, nie będzie dramatem; było to prawo panujące w literaturze na całym świecie i jest panującem dotąd w najucywilizowańszych jej częściach. Ale *nous avons changé tout cela* i zbieramy dziś owoce zmiany. Co do mnie, przekładam regularniejszy układ, aczkolwiek słabej budowy, aniżeli porzucenie wszelkich zgoła prawideł. Jeżelibym chybił, wina jest budowniczego, a nie samej sztuki“.

Nietylko uparty konserwatyzm formy przeszkadzał powodzeniu dramatycznych utworów, ale i sam rodzaj twórczości Byrona. Dramat wymaga działania wynikającego ze starcia się psychologicznie prawdziwych i przerabiających się w tych starciach charakterów. Niedość namiętnego uczucia, albo dramatycznej sytuacyi, trzeba, abyśmy się roznamiętnili do losów osoby walczącej i albo uszlachetniającej się, albo upadającej przy tem przechodzeniu przez cały szereg coraz dramatyczniejszych sytuacyj. U B. działająca osoba zwykle jedna — on sam, namiętność się nie rodzi, ale już gotowa i nieodmienna, wypadki nie wywiązują się jedne z drugich z logiczną koniecznością. Cały Marino Faliero grzeszy przeciwko prawdzie psychologicznej. Znieważony przez swawolnego patrycyusza, doża pragnący samowładztwa i opoliczkowany przez innego patrycyusza plebejusz Bertuccio, więc dwa uosobienia dwóch różnych uraz prywatnych, sprzymierzają się w spisku, który ma stworzyć wolność Wenecyi. Z tych brudnych mętów urodzony spisek brzmi w swoim programacie nakształt poprawionej edycyi tak zwanych zasad 1789 r.: „odnówmy czasy prawdy i sprawiedliwości, skropłając w jednej pięknej rzeczypospolitej nie niedorzeczną równość, ale jednakie prawa, ustosunkowane niby kolumny świątyni, podpierające się i podpierane wzajem, tak, że część żadna nie może być wyjętą bez ujmy dla ogólnej symetryi“ (III, 2). Spiskowcy perorują, jak bohaterowie Plutarcha, albo członkowie konwencyi. Doża czuje, że wlazł w nie swoje, gdy mu każą godzić się na wycięcie całego patrycyatu co do nogi, czuje, że jest jak w piekle, że nie ma własnej woli (III, 1). Spisek wykryty. Kładąc głowę na pieńku przed katem, Marino Faliero, nie mający do tego prawa, porównywa się do spartańskiego Agisa i woła pomsty na Gehennę wód, Sodomę morza i jej wężowe plemię.

W Faliero jest działanie, ale nie ma ciągu w charakterach, w Dwóch Foscarich dramatyczny talent B. zrobił znaczny postęp; jest tam cieniowanie charakterów delikatne, jest cudnie wyrzeźbiona, podobna do Chrystusowej, głowa starego Foscari, poruszająca swoją męczeńską rezygnacyą i dowodząca, że zadając gwałt swojemu talentowi, Byron umiał wykraczać po za naturalne tego talentu granice, ale zato akcyi nie ma żadnej, a jedno cierpienie dwóch, branych na męki i straszenie, bez żadnej winy ludzi. W obu dramatach tło ich stanowi nie Wenecya prawdziwa, historyczna, ale melodramatyczna z inkwizycyą, sbirami i radą dziesięciu. Przypuśćmy, że na B. mogły wpłynąć uprzedzenia XVIII w. przeciwko wszelkim rządom arystokratycznym, ale rzecz dziwna, że go nie uderzyło to logiczne nieprawdopodobieństwo, że dla takiej szatańskiej organizacyi aniby stary Foscari nie posunął poświęcenia aż do uczestniczenia po brutusowsku w sądzie nad własnym synem, ani syn Foscar nie wróciłby z wygnania na pewne męki, dla tego tylko, by się znaleźć na ukochanych kanałach królowej Adryatyku.

W utworach Byrona Kain *(a mystery)* zajmuje wydatne i odrębne stanowisko. Sam B. takie mu przypisuje znaczenie. „Kain jest cudowny, straszny, nie dający się zapomnieć. Mniemam, że głęboko zapadnie w głąb serca świata, a gdy wielu zadrży niby na bluźnierstwo, wszyscy padną na twarz przed jego wielkością.“ Z nowszych historyków literatury Ł. Gottschalk (der N. Plutarch, IV, lord Byron 1876) i Brandes (N. prądy t. IV) stawia Kaina niezmiernie wysoko, porównywają wyłom, jaki ten utwór sprawił w teologii anglikańskiej, do skutków dzieła D. Straussa „Das Leben Jesu“. Walter Scott, któremu dzieło było poświęcone, odzywał się o niem z uwielbieniem, a teologowie ze wściekłością. Wiadomo, że kanclerz lord Eldon odmówił wydawcy Murray'owi, akcyi o przedruk na tej zasadzie, że prawo angielskie, będąc chrześciańskiem, nie może opiekować się dziełem przeciwko Pismu świętemu wymierzonem. Wszystkie te tytuły do pierwszorzędnego znaczenia Kaina uważam jako niewystarczające.

Wrzenie wywołane w Anglii pojawieniem się Kaina w 1821 r. dawno już przeszło do historyi i obojętne dziś dla dziejów literatury europejskiej. Dla angielskiej, a nie dla europejskiej, wa-

Nawet pod względem materyalnym są odszczególnieni członkowie prokuratoryi; mają bowiem dodatki osobiste, o których urzędnicy sądowi VII VIII rangi nawet marzyć nie mogą.

Czyliż więc godzi się wobec tych wszystkich okoliczności popierać dalej dotychczasowy system? Czyliż postępowanie takie może być podnietą do rzetelnej i gorliwej pracy?

Polecamy więc gorąco tę sprawę tym przedewszystkiem, którzy stoją na straży sprawiedliwości. Już sam zbieg okoliczności więzi urzędników wszystkich kategoryj przez szereg lat na jednym i tym samym stopniu służbowym, prawie bez nadziei awansu; czyż więc godzi się jeszcze owym osławionym systemem ludzi zasłużonych, starszych, obarczonych często liczną rodziną, rozmyślnie pomijać dla wywyższenia drugich, młodszych służbą, i tem samem dokliwie ich krzywdzić!?

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 5 sierpnia.

— *In usum* dziennikarstwa polskiego w Galicyi zamieszcza dziś *Gazeta Narodowa* poważnie napisany artykuł, przestrzegający redakcye pism polskich przed zbyt skwapliwem umieszczaniem korespondencyj z prowincyi, traktujących o agitacyach wyborczych do ciał reprezentacyjnych. Takie korespondencye — powiada *Gazeta* — napisane zazwyczaj tendencyjnie, pochodzące tylko od pewnych koteryjek ambitnych, drażnią niepotrzebnie i prowadzą w końcu do zajść skandalicznych i gorszących, jakich n. p. byliśmy świadkami w radzie powiatowej żydaczowskiej. Takie korespondencye wywołują waśń domową, kompromitującą ciała reprezentacyjne powiatowe i gminne i szkodzącą ich powadze. Zdaje mi się, że pisma polskie podzielą zapatrywania wypowiedziane w tym artykule i uczynią zadość wezwaniu pisma na czele wymienionego, co do solidarnego w tej mierze postępowania.

Ta sama *Gazeta* przedrukowała dziś wczorajszy wasz artykuł wstępny w sprawie znanego okólnika p. Czedika; za podobny artykuł została wczoraj *Gazeta Narodowa* skonfiskowaną.

P. Henryk Walter, znakomity górnik, którego stałą siedzibą jest obecnie Kraków, podaje w dzisiejszej *Gazecie Lwowskiej* zajmujące szczegóły o eksploatacyi nafty zapomocą kanadyjskiego systemu wiercenia. „Obecnie w Galicyi zaczyna się ten system bardzo rozpowszechniać. W Uhercach, koło Liska, w Ropience koło Olszanicy, w Stebniku koło Ustrzyk, w Krygu koło Gorlic i w Słobodzie rungurskiej widzieć można, jak Kanadyjczycy z mistrzowską precyzyą wykonywają tę robotę. Liczby najlepiej wyjaśnią dobroć tej roboty: W Ropience wiertacz mr. Scott wywiercił w dwunastu dniach 160 metrów. W Stebniku ludzie p. Mac Garvey w otworze świdrowym nr. I., mając trudności bardzo znaczne wskutek nasypów, wywiercili w miesiącu 214 metr., zaś w otworze nr. II. w czternastu dniach 116 metrów., a przeniesienie i ustawienie przyrządów trwało tydzień. W Uhercach ludzie p. Mac Garveya wiercili nie mniej szybko, dokładne jednak cyfry nie są mi tu znane. Wiercenie odbywa się za pomocą maszyny parowej, przy której kocioł osobno się znajduje. Do wiercenia, które się dniem i nocą odbywa, używają jednego lub dwóch Anglików, albo raczej Kanadyjczyków i dwóch lub trzech naszych ludzi. Ci ostatni są już do niektórych robót nader wprawieni, wszelako do wyciągania i puszczania świdra nigdy nie są używanymi, gdyż do tej czynności potrzebna jest znaczna siła, i co ważniejsza: rutyna. Angielscy robotnicy są nader pilni, porządni i inteligentni. Narzędzia ich odznaczają się w każdej drobnostce wielką praktycznością. Pobierają oni 3 dolary dziennie i wikt, nasi robotnicy zaś 1 złr. 20 ct. do 1 złr. 50 ct. dziennie. Szychty trwają od godziny 12tej do dwunastej. Precyzya przy wykonaniu roboty jest znakomita. Urządzenie nadzwyczaj praktyczne; wiertacz ze swego stołka może władać maszyną dokładnie. Mając sposobność częstego komunikowania się z tymi panami, przyszedłem do przekonania, że oni ze swemi robotami zastosują się do wszelkich trudności geologicznych, a czasem nawet ulepszą i poprawią swój system odpowiednio do potrzeb. Bez wątpienia, tym systemem wiercenia eksploatacya naszej nafty, która dziś z kaspijskim produktem trudną odbywać musi walkę, weszła w nową fazę. Roboty ręczne przy eksploatacyi nafty już dziś nie mogą wytrzymać konkurencyi z robotami maszyn parowych, a między temi ostatniemi niebawem wiercenie kanadyjskie na pierwszem stanie miejscu."

Po odczytaniu powyższego doniesienia nasuwa się uwaga, że też my, niestety, w jednej sprawie bez obcej pomocy obejść się nie możemy. Eksploatacya nafty nie jest u nas rzeczą nową, a mimo to, nikt nie znalazł się między rodakami, któryby pchnął ją na nowe tory; trzeba było sprowadzić aż Kanadyjczyków, ażeby nauczyli nas praktycznego sposobu wydobywania nafty.

Kółka rolnicze, obliczone wyłącznie na materyalne podźwignięcie włościan naszych, nie cieszą się sympatyą naszych najserdeczniejszych. Nawet w tej instytucyi upatrują organa russkie zamach polski na naród ruski, a *Batkiwszczyna* już w drugim numerze stara się przeprowadzić dowód, „że za pomocą tych kółek rolniczych polscy panowie i księża dążą do p o w i ę k s z e n i a s w o i c h m a j ą t k ó w (!!) i zamierzają ruskich chłopów wziąć za czub (*sic*), odciągnąć ich od ruskiej inteligencyi, a względnie od ludzi sprzyjających im szczerze." To już chyba tylko zła wola mogła podyktować temu pisemku powyższe słowa. Rozumie się, że to pisemko i jemu podobne pisma, zachęcają ruskich włościan do zakładania osobnych związków rolniczych i starają się ich odwieść od przystępowania do naszych kółek, bo tam, zdaniem tych pism, grozi im wynarodowienie. W każdym więc kierunku, a nawet w kierunku ekonomicznym, mamy ciągle do walczenia z separatyzmem.

Rada gminna w Kołomyi, według telegraficznych doniesień, nadała pp. Zyblikiewiczowi marszałkowi krajowemu, i Zaleskiemu, namiestnikowi, obywatelstwo honorowe miasta Kołomyi, w uznaniu ich zasług około niesienia pomocy dotkniętym powodzią.

Senzacyjną wiadomość podały wczorajsze i dzisiejsze dzienniki tutejsze, a mianowicie, że sąd karny wdrożył przedwstępne dochodzenie karne przeciw b. dyrektorom b. banku włościańskiego i że radca p. Simonowicz przesłuchał już dra Frieda. Starałem się sprawdzić tę wiadomość i dowiedziałem się tylko tyle, że pan radca Paweł Simonowicz bawi na urlopie, a przesłuchanie dra Frieda stoi raczej w związku ze sprawą pana Hićkiewicza, b. dyrektora filii banku włościańskiego w Dolinie. Faktem jest dalej, że przeciw dr. Friedowi i innym dyrektorom b. banku włościańskiego wpłynęło prywatne oskarżenie do prokuratoryi państwowej o fałszywe zestawianie bilansów. Jaki obrót weźmie ta sprawa, dowiemy się dopiero po powrocie radcy Simonowicza z urlopu.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(—) Z dnia na dzień wyglądamy urzędowego ogłoszenia rozporządzenia cesarskiego o pomocy skarbowej dla Galicyi, żeby przekonać się, ile prawdy jest w półurzędowych doniesieniach starej *Pressy* i *Fremdenblattu*, odmiennych od tego, co doniosła była *N. Reforma*, a zarazem niezgodnych między sobą. Dotychczas próżno wyglądaliśmy, chociaż rozporządzenie jest podpisane przez cesarza już od czasu pobytu hr. Taaffego w Ischl. Podobno jutro nakoniec już *Wiener Ztg* poda je na czele numeru, w którym to razie telegram biura korespondencyjnego poda wam treść rozporządzenia w chwili, gdy i ten list was dojdzie. Zwłoka w ogłoszeniu spada na karb biurokratycznej powolności, która szczególniej wtedy występuje w całym majestacie, gdy o Galicyę chodzi. Gdy o Tyrol chodziło, postępowano mniej majestatycznie, a jednak więcej wspaniale. W życiu powszedniem Niemcy nazywają ten majestat *Schlendrian*.

Niemcy w Czechach postąpili już o krok dalej na drodze polityki abstynencyjnej, powstrzymując się od udziału w praskiej Izbie handlowej. Wybrany mimo to przez Czechów wiceprezesem Izby p. Richter konsekwentnie zdeklarował dziś, że wyboru nie przyjmuje. Nowy ten krok abstynencyjny jest tem więcej znamionujący, ile że Niemcy z wyroku trybunału administracyjnego, do którego judykatury sami się ucieklí, przekonali się o niesłuszności protestu swego, przeciw nowej ordynacyi wyborczej dla praskiej Izby handlowej i przeciw nowemu jej składowi. Wiadomo, że *Neue fr. Presse* pisała w dzień po wydaniu tego wyroku, iż należy się mu bezwarunkowa uległość. Otóż Niemcy czescy nie składają dowodu uległości dla wyroku, który sami prowokowali. Nowy krok abstynencyjny nie wprowadza jeszcze polityki bierności w nowe stadyum. Nowem stadyum będzie wystąpienie z Sejmu krajowego; trzeciem i zarazem ostatniem stadyum będzie wystąpienie z Rady państwa. Decyzya co do przeprowadzenia tej polityki przez wszystkie stadya będzie trudniejsza; ale tak pięknie rzecz się zaczęła, iż o chęciach konsekwentnego wytrwania na pochyłej ślizgawce wątpić nie mamy prawa.

Wiedeń, 5 sierpnia.

Wczoraj przybyło do Wiednia rannym pociągiem około 200 Kroatów, którzy osobnym pociągiem z Zagrzebia udają się do Pragi, celem zwiedzenia teatru narodowego czeskiego. Na cześć Kroatów urządziła tutejsza Sławiańska Beseda w hotelu „zur Stadt Wien" bankiet, na którym reprezentowane były wszystkie sławiańskie stowarzyszenia wiedeńskie.

Przyjęcie gości z południa przybyłych było czysto sławiańskie i nad wyraz serdeczne. „Sławiańska Beseda" dołożyła wszelkich starań, aby goście, którzy nazajutrz w dalszą drogę do Pragi się wybierają, jak najlepiej ubawić. To też cały wieczór wypełniały śpiewy, produkcye muzyczne. Śpiewano naprzemian czeskie, słowackie i kroackie pieśni narodowe. Miłą niespodziankę zrobiło swemi pieśniami narodowemi stowarzyszenie śpiewaków kroackich, złożonych przeważnie ze studentów. Melodye dziarskie, rycerskie, tekst odpowiedni patryotyczny o walkach z odwiecznym wrogiem sławiańszczyzny z Germanami i Turkami. Szczególnie podobała się pieśń p. t.: Zriński-Frankopauka" młodego utalentowanego poety Augusta H a r a m b a s i c z a (który także do Wiednia przybył), przyjaciela naszego rodaka G r a b o w s k i e g o. Po produkcyach muzykalnych nastąpił szereg toastów. — Z wszystkich przemówień wiał duch braterstwa, zgody, miłości do ojczyzny i wolności. Jeden z Kroatów pił zdrowie bratnich narodów Polaków, Czechów i Kroatów, na temat ich podania ludowego o Lechu, Czechu i Kroacie (a nie Rusie). W imieniu polskich akademików powitał kolegów wszechnicy zagrzebskiej, prezes „Ogniska" p. Meisner. Już wstąpienie na trybunę p. Meisnera wyzwało burzę oklasków u wszystkich zgromadzonych, szczególnie u Kroatów, którzy pod względem religijnym i antimoskiewskich tendencyj z dumą się zwą Polakami południowymi. Pan Meisner w obszernem przemówieniu wykazał, że Polacy i Kroaci od wieków byli przedmurzem chrześciaństwa i cywilizacyi europejskiej, przelewali swą krew za własną i cudzą wolność i że, jeżeli cywilizacya teraz coraz dalej na Wschód się szerzy, że to tylko tym narodom zawdzięczyć należy. Zakończył przemówienie wezwaniem do zgody Sławian austryackich zaznaczając, że tę zgodę pojmuje tylko ze stanowiska: wolni z wolnymi, równi z równymi, a nie zgodę w tem znaczeniu, aby jeden szczep sławiański miał nad drugim panować. „Żywili"! „Żiwio!" wołano z zapałem — mówcę ściskano ze wszystkich stron, wyrażając swą wdzięczność, że „ta perła sławiańskich narodów", że Polacy o nich pamiętają. W imieniu „Zgody" przemówił także jakiś członek wydziału, w duchu więcej panslawistycznym, który nietylko obecnym Polakom, ale także i Kroatom i Słoweńcom się nie podobał. Piękna ta chociaż improwizowana uroczystość przeciągnęła się długo po północy. W końcu muszę jeszcze nadmienić, że z posłów kroackich żaden nie przybył, z powodu wystąpienia praskiej *Politik* przeciw Starcewiczanom. Natomiast przybyło wielu urzędników, studentów i literatów. Z wybitniejszych osobistości udają się do Pragi, poeta Harambsic, redaktor illustrowanej *Hrralska Vila*, docent wszechnicy zagrzebskiej i prezes muzycznego „Koła" Grzegorz E i s e n h u t, dalej redaktor illustrowanego *Vienac*, literat K l a i c i wiele innych.

Buda-Peszt, 3 sierpnia.

(*H.*) W ostatnim liście wspomniałem wam o kombinacyach i przypuszczeniach tutejszej prasy, iż mające nastąpić w Królestwie Polskiem reformy, są dowodem „uznania" cara, za lojalne zachowanie się Polaków wobec nihilistycznych knowań. Niestety! to *pium desid rium* bardzo rychło okazało się być tem, czem w obecnych stosunkach być może i czem zapewne i nadal zostanie, okazało się tylko pobożnem pragnieniem.

Skoro chwilowe poruszenie umysłów uspokoiło się do tyla, iż można było trzeźwo o rzeczach sądzić, okazało się, iż t. z. polskie reformy dotychczas mogą się objawiać w teoryi, żadną zaś miarą w praktycznem wykonaniu. Skoro tylko polskie dzienniki, które daleko wcześniej mogły sprawę przeniknąć, objaśniły nas w tym względzie, odrazu powrócił znowu ironiczny ton, używany tu zawsze wobec Rosyi. Śmiano się z petersburskich „korektur" doniesień o warszawskich wypadkach, zaprzeczano zaprzeczeniom, iż aresztowano tylko parę osób i weselono się z wysoce naiwnych wykrzykników prasy, będącej na rosyjskim żołdzie, która wysilała się, by z cara Aleksandra III zrobić odrażu przyjaciela i dobroczyńcę Polski, jak gdyby to nie on w czasie koronacyi w Moskwie obrócił się plecami do polskiej delegacyi. I będzie rzeczywiście stosowną odpowiedzią na „serdeczne przyjęcie" okazane w Moskwie przez cara, jeżeli Polacy w czasie podróży dobroczynnego monarchy do Warszawy odwrócą się do niego plecami.

Pesti Naplo pisze w tej sprawie: „Polacy zamierzają przyjąć cara w Warszawie w ten sposób, iż panowie polscy powyjeżdżają na wieś, do kąpiel lub za granicę. Iluminacyę urządzać będą zarządcy domów. A poco — pyta wspomniane pismo — car zjeżdża do Warszawy? Lub jeżeli podróż nie przyjdzie do skutku, w jakim celu przygotowywał się do niej? Tego zgoła nie pojmujemy. Zadowolenie Polaków nie leży w zamysłach cara Aleksandra III, nie było to i nie jest jego polityką, świadczą o tem rusyfikacyjne kroki generał-gubernatora Hurki; pozyskanie zaś Polaków dla rosyjskich zamiarów, dla rosyjskiego rządu, jest niemożliwością".

Podobnie jak u was, tak i w tutejszem dziennikarstwie panuje mniemanie, iż mająca nastąpić podróż cara do Warszawy, może co najwięcej mieć znaczenie p r z e j a z d u, a właściwy jej celem ma być wyprawienie się ztamtąd na zjazd cesarzów.

Ale co za znaczenie mieć może podobny zjazd monarchów, zwłaszcza gdy udział w nim bierze car wszech Rosyi? Nowe zrealizowanie nowych teoryj o uszczęśliwieniu ludu! Być może, ale nie nowe reformy w Polsce, nie ustępstwa dla Polaków. Zresztą takie ustępstwa nigdy nie mogą być owocem porozumienia z monarchami, a tylko „dobrowolnym podarunkiem" cara, bo zresztą sprawy polskie liczą się w Rosyi do spraw wewnętrznych, jak to oświadczył Gorczaków w roku 1863 europejskim mocarstwom, i zauważył zarazem w swej nocie, iż wskutek tego Rosya nie ścierpi w sprawach polskich obcego pośrednictwa. Co zaś do koncesyj i ustępstw — to świat nie dziś dopiero mógł się przekonać, iż Polakom tak często robi się t e o r e t y c z n i e ustępstwa. jak często rosyjski spryt widzi w tem swój interes; jest odwieczna praktyka, że zawsze kończy się wszystko na samych — pogłoskach.

Wspomniane pismo, *Pesti Naplo*, omawiając rozstrój, jaki panuje w Rosyi — mówi dalej bardzo trafnie: „Wielce zaprawdę charakterystycznem jest, iż przeciw carowi sprzysięgają się rosyjscy urzędnicy, wysłani do Warszawy w celu tępienia polskich żywiołów". Uwaga ta potwierdza stare łacińskie przysłowie: *per quid quis peccat, per idem puritur et idem.* Dopóki Rosya szalbierzyć będzie ze swemi polskiemi reformami, dopóty Nemezis podobna spotykać ją będzie.

W czasie zeszłorocznego nieporozumienia węgiersko-kroackiego, zagrzebskie pismo *Pozor* odnośne ustępy ugody węgiersko-kroackiej, według których w Kroacyi urzędowym językiem jest język kroacki, umieszczało aż do końca sporu na czele numeru. Zaprawdę! i nam się godzi tak zrobić. Wielekroć razy Rosya wystąpi z obłudą ustępstw, tyle razy przy każdej sposobności należy przytaczać charakterystyczne godło moskwicyzmu: *La Russie ment!*

Ziemie polskie.

W niedzielę odbył się w Inowrocławiu wiec w sprawie szkolnej pod przewodnictwem p. Tomasza Kozłowskiego. Obecnych było przeszło 700 osób, bo jak powiada *Dziennik Poznański* „Kujawiacy chodzą i działają zawsze gromadą, a choć czasem tam pośród nich jaki maluczki spór wyniknie, to szybko znika, bo Kujawiacy działają i idą zgodnie i solidarnie." Zgodnie też uchwalili petycyą do Sejmu pruskiego, którą jako wybornie chrakteryzującą fatalne stosunki szkolne pod naciskiem pruskiej germanizacyi, podajemy w całości. Opiewa ona jak następuje:

„W y s o k a I z b o p o s e l s k a!

Dziesięć lat upłynęło od zaprowadzenia obecnego sposobu nauczania w szkole elementarnej, a my rodzice możemy teraz po dzieciach naszych, tak tych, co tę szkołę już ukończyły, jak tych, co jeszcze w niej pozostają, osądzić, co nam one przyniosły. My myślimy, że na to grosz ciężko zapracowany na szkołę dajemy, aby dzieci nasze przywłaszczyły sobie przedewszystkiem znajomość i rozpoznanie przykazań bożych, aby potem według nich żyły w bojaźni bożej i nas rodziców szanowały, potem, aby się tam przynajmniej dobrze czytać, pisać i rachować nauczyły, bo bez tego nie tylko, że trudno jest człowiekowi obyć się w codziennem życiu, ale także i niemożliwe ekonomicznie się rozwinąć.

Nie mamy także nic przeciwko temu, aby się dzieci nasze uczyły po niemiecku czytać, pisać, rozumieć i, ile się to da osięgnąć, mówić, bo z ułatwioną komunikacyą coraz częstsze bywają wędrówki za zarobkiem w odległe niemieckie prowincye, a znajomość obcego języka jest po za granicami ojczyzny pomocną i potrzebną. Tymczasem dzisiejsza szkoła zupełnie inne wydaje owoce, bo nie tylko, że tego wszystkiego, cobyśmy w dzieciach naszych widzieć pragnęli, obecnie nie spostrzegamy, ale nadto przekonywamy się, że szkoła w nich wręcz przeciwne zarodki zaszczepia. Dopóki trwały dawniejsze stosunki szkolne, nie mieliśmy powodu narzekać na postępowanie naszych dzieci, ani na ich moralne prowadzenie się; pasterz duchowny działał w szkole ręka w rękę z rodzicielskim wpływem i wykształcał nasze dzieci na bogobojnych i porządnych ludzi. Dzisiaj wpływ duchownego, tego naturalnego piastuna moralnego wychowania, nie tylko został zupełnie prawie usuniętym, ale bywa nadto nieraz podkopywanym. My zaś rodzice jesteśmy zanadto nieraz zajęci troską o chleb powszedni, abyśmy skutecznie zastąpić mogli, co szkoła w dzieciach naszych zaniedba lub zepsuje. Ztąd pochodzi, że gdy duchowni dzieci nasze do pierwszej spowiedzi i do komunii świętej przysposobić mają, wtedy się pokazuje, że one praw bożych i kościelnych nie tylko nie rozumieją, ale często nawet i na pamięć nie umieją. Trzeba je dopiero na nowo uczyć katechizmu, który przecież niebawem zapominają, jak to, czego się za prędko, często tylko z ustnego wykładu duchownego nauczyły, gdyż nie umieją czytać dosyć płynnie, aby się przytem książką posługiwać mogły. Tak jest, Wysoka Izbo, przy dzisiejszym ustroju szkoły, dzieci nasze często się nawet czytać nie nauczą, a cóż dopiero pisać i rachować, mimo długich lat, które w szkole prześlęczeć muszą i mimo ciężkich ofiar pieniężnych, jakie nam takowa nakłada. My to przypisujemy jedynie temu, że naukę pobierają w języku, którego nie rozumieją, a do którego czują tem większy wstręt, im bezwzględniej ich do niego zmuszają. Przy tym nienaturalnym, wszystkim zasadom pedagogicznym urągającym systemie nauczania, nie nauczą się dzieci nasze ani po niemiecku, ani po polsku i opuszczają szkołę surowe, niewykształcone, często moralnie zaniedbane.

Ale do szkoły czują największy wstręt, czegośmy przed wprowadzeniem obecnego systemu nigdy nie zauważali. Ztąd pochodzi, że często, pomimo że je do szkoły napędzamy, one gdzieindziej idą, za co my ciężko karani bywamy, często i po marce za jeden opuszczony dzień. Lecz i temu dziwić się prawie nie możemy, jeżeli widzimy nasze dzieci tak często powracające do domu zbite przez nauczyciela i zapłakane. Ale jakże może być inaczej, kiedy u sześcioletnich dzieci, jak tylko przyjdą do szkoły, nauka rozpoczyna się niemieckiem czytaniem i pisaniem, kiedy one dotąd żadnego niemieckiego słowa nie słyszały, a wiemy przecież, jak to czasem trudno dziecko niepojętne nauczyć tego i w ojczystym języku.

Cóż dopiero, gdy nauczyciel jest Niemiec, który albo wcale, albo mało co po polsku rozumie, bo i to się zdarza, ponieważ, gdy przy jakiej szkole ustanawiają drugiego nauczyciela, tam najczęściej posyłają Niemca. Ten, nie mogąc się porozumieć z dziećmi, udaje się zniecierpliwiony często do kija, o czem świadczą sińce i pręgi, któremi dzieci nasze tak hojnie bywają okrywane. Jeszcze gorzej idzie z innemi przedmiotami, bo te, z wyjątkiem religii, lubo i ta nie wszędzie, zaraz od początku po niemiecku wykładane bywają, mianowicie z temi, tak bardzo w życiu potrzebnemi rachunkami, których przecie jeszcze trudniej się nauczyć, zwłaszcza, że liczby czytają się po polsku w innym porządku, jak po niemiecku; tutaj staje się męka i mitręga dla dzieci prawie niesłychana. To też nasze dzieci nawet te, co szkoły pokończyły, nie mogą sobie z rachunkami wcale dać rady, bo wciąż jedno z drugiem mięszają. Książki też nigdy nie wezmą do ręki, bo im czytanie przychodzi za trudno, ani w kościele, ani w domu, gdzieby z książki nie jednej rzeczy dziś w świecie potrzebnej i pożytecznej mogły się nauczyć. Gorzej jeszcze idzie z pisaniem, tak z polskiem jak z niemieckiem; dość tu powiedzieć, — że dzieci własnego imienia i nazwiska napisać dobrze nie umieją, tylko raz tak, drugi raz znów inaczej. Dla tego też dzieje się, że więcej tępe z dzieci naszych wyszedłszy ze szkoły, nie umieją nawet średnio czytać i pisać, a pojętniejsze, nie biorąc do ręki książki polskiej, bo ją tylko także mozolnie mogą czytać, ani niemieckiej, bo tej nie rozumieją, z czasem także czytania i pisania zapominają, tak, że my rodzice jasno to przewidujemy, że gdy dojdą do naszego wieku, to zaledwie jeszcze będą umiały syllabizować. Gdy my rodzice nauczycieli prosimy, aby nam dzieci tak nie dręczyli takim sposobem nauki, i im przekładamy, że tak niczego ich nie tylko nie nauczą, ale przeciwnie, przytępią, to nam odpowiadają, że taka jest wola władz przełożonych, której ściśle przestrzegać muszą. Wola ta bezwątpienia jest decydującą, ale nam się zdaje, że i nasze rodzicielskie pragnienia powinny być więcej uwzględnione. My wszyscy ponosimy bardzo ciężkie, często prawie nad nasze siły, podatki szkolne, ale i bez tego mamy niezaprzeczone prawa żądać, aby dzieci nasze w szkole wychowywały się na porządnych, praktycznych, a przedewszystkiem bogobojnych ludzi, żeby im takowa dała sposobność rozwinięcia im przez Boga udzielonych zdolności. Tego szczytnego zadania nie wypełnia dzisiejsza szkoła — przeciwnie, przyczynia się do tego, że dzieci nasze moralnie podupadają, a umysłowo tępieją. — Dały się nam już dosyć we znaki zakłady służące politycznym celom i pragniemy mieć znowu szkołę, któraby nie znała innego zadania, jak wykształcenie moralne i umysłowe.

W tem naszem tak smutnem położeniu nie pozostaje nam rodzicom nic innego, jak udać się do Wysokiej Izby posłów z uniżoną prośbą, aby nasze sprawiedliwe skargi, za których prawdziwość my ręczymy, uwzględnić raczyła. Dlatego prosimy uniżenie, aby zechciała spowodować zniesienie rozporządzenia szkolnego z 27 października 1873 roku, które te smutne dla nas sprowadziło następstwa, a sprowadzić powrót do sposobu nauczania odpowiedniego naszym potrzebom, prawom wynikającym z traktatów wiedeńskich i uroczystych przyrzeczeń królewskich, i obowiązkom względem Boga i ludzi. Jako najgłówniejsze warunki do tego celu prowadzące, uważamy zaś następujące:

1. Przywrócenie duchownym nadzoru w szkołach ludowych, a mianowicie w nauce religii.
2. Przywrócenie dawnej liczby godzin nauki religii.
3. Przywrócenie języka ojczystego jako wykładowego.
4. Rozpoczynanie nauki czytania i pisania niemieckiego u dzieci polskich wówczas, kiedy się już polskiego nauczyły."

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 sierpnia.

Lwowskie *Diło* na czele ostatniego numeru zamieszcza odezwę, wzywającą Rusinów galicyjskich do składek na budowę „Narodnego Domu" w Czerniowcach. Pod odezwą figurują podpisy dwudziestu członków zawiązanego w tym celu w Czerniowcach ruskiego komitetu.

Ciekawe szczegóły postępowania rządu rosyjskiego względem duchowieństwa katolickiego w Królestwie Polskiem, zamieszcza w korespondencyi warszawskiej *Dziennik Polski*. Korespondent pisze: Najsmutniejsze to jest, że rząd moskiewski oprócz szerzenia przez swych czynowników nihilizmu, złodziejstwa itp. stara się wszystkich demoralizować, a szczególniej duchowieństwo. I tak: Wiadomo, że w roku 1864 odebrano księżom rz. kat. obrządku ziemię a wyznaczono pensyę; pensya ta jest za szczupłą, by ksiądz z niej mógł wyżyć; proboszcz pobiera rs. 300, wikaryusz 150 — (prawosławny proboszcz zaś ma najmniej 300 morgów ziemi i 1000 rs. pensyi). Ma jednak każdy naczelnik powiatu fundusz dyspozycyjny, z którego może wyznaczyć księdzu „błahonadieżnomu" 1000 i więcej rubli. W ten sposób starają się zjednywać pomiędzy duchowieństwem ludzi na wszystko powolnych. Czy się to im uda, przyszłość okaże, dziś odstępców mało, nie ma ich prawie."

Rosyjski *Goniec urzędowy* donosi, iż mirowy sędzia w Warszawie, Dobrowolskij, uwolniony został od pełnienia dotychczasowych obowiązków. W całej prasie rosyjskiej jak i warszawskiej, ograniczającej się tylko na powtarzaniu tego rodzaju wiadomości z dzienników urzędowych, nie ma dotychczas ani słowa wzmianki o zajściach w Warszawie. Dosyć szybkie przecież ogłoszenie dymisyi Bardowskiego i Dobrowolskiego potwierdzać się zdaje, iż „uwolnienie" ich nastąpić musiało w wyjątkowych warunkach, opisanych dokładnie przez korespondentów z Warszawy do pism po za granicami caratu wychodzących.

Szef żandarmów warszawskich Brock, wraz z oberpolicmajstrem Tołstojem, jak donoszą dzienniki petersburskie, otrzymali audyencyę u cara. Oprócz nich otrzymał posłuchanie naczelnik warszawskiego okręgu dróg i komunikacyj Kostenickij.

Wielkie manewra wojsk rosyjskich pod Warszawą rozpoczną się 13 b. m.

Wybrany wiceprezesem praskiej Izby handlowo-przemysłowej Niemiec, fabrykant R i c h t e r, oświadczył, że wyboru nie przyjmuje. Jest to śmieszne dąsanie się na fakt, któremu zapobiedz nie można, a który odpowiada całkowicie słuszności, t. j. że czeska większość ludności ma też większość w Izbie. Rzecz naturalna, iż Czesi, którzy wyborem Richtera dali dowód, iż nie chcą nadużywać swej przewagi, lecz chcą zgody — teraz już na dalszą odmowę ze strony jakiegoś innego Niemca narażać się nie będą, ale wybiorą wiceprezesem Czecha — którym będzie obecny drugi wiceprezydent Wohanka. Już przedtem ofiarowano mu pierwszą wiceprezydenturę, oświadczył jednak, że uważa za stosowne, aby wybrano Niemca.

O cesarskiem rozporządzeniu, zmieniającem statuty orderów Szczepana, Leopolda i żelaznej korony — a mianowicie o usunięciu tych ustępów, w których z wyższemi stopniami tych orderów łączą się wyższe stopnie szlachectwa — pisze *W. Allg. Ztg.*, że jest to objaw pewnego ducha odrębności wyższej szlachty. Ma być przez to — jak twierdzi ten organ — pozyskiwanie szlachectwa utrudnionem ludziom z warstwy średniej. Tego rodzaju demokracyi, która nad tem ubolewa — pojąć nie możemy, i zupełnie nie widzimy w tem nic złego, jeżeli ambicyjkom ludzkim pewna — choć bardzo słaba — tama będzie położona. U nas, gdzie orderomania jest bardzo rozwinięta, a ludzie pokładają pewną w tem dumę, żeby brak starego szlachectwa załatać nowem a o b c e m „*von*" — chyba nikt rozumny nad tem rozporządzeniem ubolewać nie będzie, jak to czyni organ „ludowej" partyi niemieckiej.

żnem jest to, że Kain był jakoby dalszym ciągiem narodowego eposu: Raj Utracony Miltona. To, co zaprząta światek klerykalny, może nie mieć wielkiego znaczenia w szerszych kołach inteligencyi, na placu i na ulicy. Rozpowszechnieniu i popularności Kaina mocno przeszkadza stosunek do religii autora, którego Shelley pociągnął do metafizyki. Byron porywał się na kwestye filozoficzne, nie wychodząc na otwarte powietrze, ale bijąc się głową o ściany ciasne literalnie pojmowanego dogmatu teologii. Z tego punktu widzenia sama data Kaina, późniejsza od Fausta, razi, bo stosunek poety do opowiadania zawartego w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju, nie jest stosunkiem dojrzałego myśliciela, który wie, że ma do czynienia z mitem, ale stosunkiem dziecka, które przyjmuje fakt na wiarę, ale zarzuca nauczyciela żenującemi pytaniami: jakiż Bozia niedobry, że wypędził z raju za jabłko! dla czego wypędził czy że jabłko było złe, czy że było jedzenie zakazane?

Nam niepodobna obniżyć się do poziomu tej pierwotnej naiwnej wiary, z tego powodu wątpienia Kainowe są nam jakoby obce, w które wmyśleć się można chyba przez wysiłek myślenia; lecz dla poznania spekulacyi Byrona w najdalszej mecie, do której ona doszła, Kain jest niesłychanie pouczającem źródłem, utworem budzącym podziwienie, bo stanowiącym i filozoficznie i artystycznie ogromny krok naprzód w porównaniu z Manfredem, od którego zaczęła się metafizyka Byrona. Pisałem — powiada Byron — Kaina *in my gay methaphysical style* (M. 528) „w stylu weselszym" to jest spokojniejszym, bez wulkanicznych wybuchów, bez sztucznego rzucania czarnych cieniów na bohatera.

(D. c. n.)

Jak wczoraj już doniosły telegramy, pierwsze posiedzenie kongresu w Wersalu d. 4 było bardzo burzliwe. Zaraz przy zagajeniu przez przewodniczącego Leroyer zawołał bonapartysta Baudry d'Ason: „Zaczyna się komedya.“ Przywołano go do porządku, poczem przewodniczący zawiadomił kongres urzędownie, że obie Izby w szczegółowych naradach zgodnie postanowiły, aby pewną liczbę artykułów konstytucyi poddać rewizyi według projektu rządowego, oświadcza więc, że kongres jest otwarty i proponuje, aby przyjąć porządek obrad poprzedniego kongresu z tą tylko różnicą, że nie bezwzględna większość wszystkich mających prawo głosowania członków kongresu, ale większość głosujących, t. j. obecnych wystarczy do przyjęcia uchwały. Kwestya, czy przyjąć zmieniony czy niezmieniony porządek obrad, jaki zachowano na posiedzeniach kongresu 1871 r., wywołała bardzo żywą dyskusyę. Przeciwnicy ustawy rewizyjnej oświadczają się za absolutną większością wszystkich uprawnionych do głosowania, licząc, że w takim razie będą mogli obalić projekt. Mowę dalszą przewodniczącego Leroyer'a przerywa ciągle hałas niezwykły skrajnej lewicy i monarchicznej prawicy, które nie chcą zezwolić na przyjęcie zmienionego regulaminu. Andrieux żąda, aby wręczono członkom kongresu wydrukowany regulamin zgromadzenia narodowego z 1871 r. Ten wniosek Andrieux'a wywołał ogromną burzę. Przewodniczący poddał go bowiem pod głosowanie; z tego wywiązała się gorąca walka o to, czy głosowanie to ma być imienne, dalej czy w ogóle głosowanie jest potrzebne i dalej jeszcze, czyby nie należało poddać pod głosowanie wniosku, czy głosować za wnioskiem Leroyer'a. Krzyk, przerywania, zgiełk powstał w sali i dopiero uspokojono się nieco, gdy zabrał głos Vernhes, który przemówił do rozsądku zgromadzonych, dziwiąc się, zkąd takie nieodpowiednie powadze kongresu zajścia powstać mogły, i pytał, czyli to godne Francyi, i czy godne najwyższej reprezentacyi narodu, ażeby zupełnie jakby w zgromadzeniu ludowem obradować tak, jakby nie było prezydyum ani regulaminu. Przyjęto wreszcie przedstawiony przez prezydenta regulamin z roku 1871 z pierwotnie projektowaną zmianą, że uchwały zapadają większością głosów obecnych na posiedzeniu. Po tak burzliwym początku obrad prezydent gabinetu Ferry wszedłszy na trybunę, przedłożyć chciał zgromadzeniu rządowy ale zmieniony według uchwał senatu projekt rewizyi konstytucyi. Wielu z opozycyi, a między nimi i Andrieux, sprzeciwiają się temu, żądając, aby zgodnie z regulaminem pierwej zająć się wylosowaniem członków biur. Powstaje znów zamieszanie tak gwałtowne, że prezydent widział się zniewolonym nakryć głowę i posiedzenie przerwać. To uspokoiło nieco zebranych, a gdy później otwarto nanowo posiedzenie, obrady były wprawdzie jeszcze burzliwe, ale pozwolono Ferry'emu dokończyć zaczętego odczytywania projektu, uznano nagłość i uchwalono również według wniosku Testetina odesłać projekt do komisyi z 30 członków złożonej. Na tem posiedzenie odroczono. W ogóle rząd ma za sobą w kongresie bardzo znaczną większość, bo blisko dwie trzecie głosów i jest pewnym zwycięstwa.

Hr. Herbert Bismark bawiący ostatnimi czasy w Fridrichsruhe — odjechał nagle w poniedziałek na posadę swoją do Londynu. W politycznych kołach niemieckich utrzymują, że powodem tego jest chęć porozumienia się z hr. Muensterem w sprawie międzynarodowej konferencyi sanitarnej. Również ma podobno młody Bismark zarządzić dochodzenie w sprawie dokonanej w tych dniach napaści na niemiecki statek niedaleko Geeslemünde przez angielskich korsarzy i żądać ukarania ich oraz zwrócić uwagę władz angielskich na konieczność ściślejszego przestrzegania przepisów policyjno-rybackich, aby uniknąć jaskrawych nieporozumień.

Jak donosi londyński korespondent do *Kölnische Ztng* królowa Wiktorya zgadza się na mianowanie 50 nowych parów ze stronnictwa liberalnego. Tym sposobem przyjęcie reformy wyborczej przez Izbę lordów byłoby zapewnionem, a nieporozumienie między obu Izbami usunięte. Również sama przez się upadłaby agitacya za zreformowaniem lub zniesieniem Izby lordów a ostatniemi czasy żywo prowadzona. Sam następca tronu ks. Walii ma popierać ten projekt.

Siedemnastoletni król Anamu Kienphouk zachorował przed kilku tygodniami i nagle umarł. Śmierć ta wywołała w Paryżu wielką senzacyę. Zmarły był następcą swego wuja Hiephoa, który zawarł układ w Hue. — Niedawno podpisał zmarły król nowy dodatkowy układ przedłożony mu przez Patrenotra. Widocznie układ ten nie podobał się mandarynom, którzy Francuzów nienawidzą. Kienphouk padł zatem prawdopodobnie ofiarą spisku mandarynów, którzy już niedawno bunt przeciw Francuzom podnieśli. Młodszy brat zmarłego został powołany na tron Anamu, nie wiadomo jednak dotąd, jak będzie usposobiony dla Francyi.

Kronika.

Kraków, 6 sierpnia

„Carmen“ jedna z najrozgłośniejszych za naszych czasów oper, ukaże się w sobotę na scenie tutejszej w interpretacyi artystów lwowskich. W Carmenie stworzył Bizet dzieło porywające to wytwornością i sentymentalizmem, to znów namiętnością i ogniem prawdziwie południowym. Rzecz cała, rozpadająca się na 4 obrazy pełne sytuacyj dramatycznych rozgrywa się w Hiszpanii, która kompozytorowi Carmeny obficie dostarczyła rodzimego kolorytu. Partyę tytułową, wymagającą obok naturalności nadto wielkiego temperamentu i wyrazu dramatycznego, odśpiewa p. Bocskaj.

O Krakowie sympatyczne fejletony zamieszcza pragski *Pokrok*, którego naczelny redaktor p. Turnowsky bawił niedawno w naszem mieście. Z przyjemnością wspomina pan T. dwa wieczory spędzone w towarzystwie swoich rodaków stale mieszkających w Krakowie pp. doktorów Haase i Webera, architekta Siedka i kapitana Zachara, oraz krakowian pp. Hawełki i Miłaszewskiego.

Z telegrafu. W Baranowie i w Kurzanach otwarte zostały stacye telegrafu z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

† Teresa z Rekiertów Niemieńska zmarła w Krakowie w d. 4 b. m. przeżywszy lat 86.

Przyjęty w zagranicznych ogrodach zwyczaj zaznajamiania publiczności z nomenklaturą oraz rodzajem drzew, krzewów i roślin, znajduje zastosowanie i na naszych plantacyach. W tych dniach pojawiły się tam tabliczki blaszane z napisami w języku polskim i łacińskim.

Nieco o kozie — w kozie. Niedawno daliśmy na tem miejscu wyraz ubolewaniom mieszkańców ulicy Szpitalnej doprowadzonych do rozpaczy beczeniem cielęcia, zamkniętego w gmachu miejskim św. Ducha. Cielę rzeczywiście usunięto, ale po to tylko aby miejsce jego zajęła — koza, która dniem i nocą domaga się litości. O litość proszą także z tego powodu sąsiedni mieszkańcy z zastrzeżeniem jednak, aby zamiast kozy nie dostała im się — krowa.

W ogrodzie strzeleckim jutro koncert orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Program, poświęcony cały operetce, obejmuje: Marsz z „Gaskończyka“ (Suppe), Uwerturę z „Książątka“ (Leococq), Kadryle z „Wesołej wojny“ (Strauss), Offenbachiana potpurri, Fragmenta z „Fatinicy“ (Suppe), Walce „Lagunen“ (Strauss), Gasparone (Millöcker), Uwertura z „Orfeusza“ (Offenbach), Pappaceda polka (Strauss), Juanitta potpurri (Suppe), Barkarola z „Opowieści Hoffmana“ (Offenbach), Bettelstudent Galop (Millöcker).

Roboty szkolne. Otrzymujemy następujące pismo: Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Ropczycach urządził był wystawę z modeli sprzętów, narzędzi gospodarskich itp. innych przyrządów, wykonanych przez uczniów szkół ludowych w powiatach ropczyckim i pilzneńskim. Mocą uchwały Towarzystwa wybrał zarząd lepsze z tych robót i przesłał je w znacznej ilości do Muzeum techn.-przem. krakowskiego, gdzie też zostały wystawione na widok publiczny. Wspomniane roboty wykonali uczniowie szkół ludowych w chwilach wolnych od ściśle szkolnego zajęcia pod nadzorem swych kierowników. Myśl tak użytecznego obrócenia wolnego czasu u kształcącego się chłopca wiejskiego na mechaniczne zajęcie roboty, która nietylko może rozwinąć jego zręczność, ale nadto skupia jego myśli w pewnym praktycznym kierunku i pozwala mu poznać poniekąd istotę rzemiosł najważniejszych w codziennem życiu, została już dawniej podniesioną, a nawet widzieliśmy ją już wprowadzoną częściowo w życie. Jakkolwiek ona jednak nie jest nową, jako nader zdrowa i użyteczna zasługuje zawsze na uznanie. Jeżeli kierownictwa szkół ludowych w powiatach ropczyckim i pilzneńskim wystąpiły z bardzo liczną wystawą wspomnianych robót, to jest to dowód, że myśl powyższa może przy odpowiedniej gorliwości znaleźć zupełne i powszechne urzeczywistnienie, z którego tylko prawdziwa korzyść dla moralności i wychowania naszego ludu wiejskiego wypłynie. Dla tego zachęcając na tem miejscu szanown. nauczycieli wspomnianych powiatów do jednostajnej gorliwości i energii na obranej drodze, pragniemy wyrazić życzenie, aby ich chwalebny przykład ogólne w szkołach ludowych naszego kraju znalazł naśladownictwo.

Zarząd Muzeum techn.-przem. krak.

Ślub W kościele OO. Kapucynów odbył się dzisiaj ślub p. Konstantego Gaszyńskiego, obywatela ziemskiego w Król. Polsk. z panną Felicyą Dąbską córką p. Łukaszowej, właścicielki dóbr Kolosy w Król. Polskiem.

Romantyczna para. W powiecie wielickim, jednemu z zamożniejszych izraelitów, zgodzony do nauczania młody współwierca wykradł trzynastoletnią córkę. — Nowoczesny Romeo przywiózł ją do Krakowa i umieścił, chyba nie w sielankowej miejscowości — bo na Kazimierzu. — Julia przeszło tydzień bawiła już zdala od domu rodziców, kiedy usiłowaniom policyi powiodło się wyśledzić jej altankę, wskazaną jako miejsce pobytu przez zakochanego. Romeo oddany został do — karnego sądu a Julię powierzono troskliwości rodzicielskiej. — Ostatni akt tej sztuki młodego „belfra“ odegrany będzie przed kratkami sądu, lecz przy drzwiach zamkniętych.

Dla weteranów polskich w Londynie pozbawionych najpierwszych potrzeb, a których zaledwie trzydziestu jest jeszcze przy życiu, posłać miał galicyjski Wydział krajowy kwotę 50 funtów szterlingów. Donosząc o tem moskalofilskie lwowskie *Słowo*, kończy wykrzyknikiem: „oto gdzie się podziewają krajowe fundusze“. Zaślepionym nienawiścią redaktorom tego pisemka, nawet niedola nad grobem stojących starców jest przedmiotem do wstrętnych napaści.

Burmistrz m. Doliny p. Stanisław Hickiewicz, członek Rady powiatowej i naczelnik filii banku włościańskiego, jak donosi lwowskie *Diło*, wskutek rozkazu prokuratoryi w Samborze uwięziony został jako obwiniony o oszustwo i sprzeniewierzenie.

W Przemyślu jutro tj. we czwartek odbędzie się wiec akademików Rusinów.

Wędrowny księgarz. W *Kuryerze lwow.* czytamy: Wczoraj przybył do Lwowa jeden z księgarzy wędrownych, których zadaniem jest być na każdym odpuście parafialnym i jarmarku. Zdążając właśnie z Żółkiewskich okolic na odpusty do Zarwanicy księgarz ten, nazwiskiem Aron Koniker, były kolporter wileński, zatrzymał się na Zniesieniu za Żółkiewską rogatką celem odpoczęcia po 47 milowej podróży i zrobienia jakiego interesu. Mieszkańcy Zniesienia usłyszeli wczoraj rano poraz pierwszy głośne wołania jego: „Hej! hej! hanowie, panie, panny i dzieci!.. hej kupować kalendarze za rok przeszły, brukowe paryskie wiadomości, same ostatnie, Senniki... same rarytne rzeczy: Przechadzki po Wilnie Kirkora, Chwile stracone, Goliat Głodnobrzuszek czyli szydło magnesowe do przekłucia uszek i serdeszek... Romanse „cimes“ Kocka — Piękna Pątniczka, Genowefa czyli wypróbowana cnota, — Nieprzepłacony pierścień. Hej! dla panien hej! Tajemnice czarów miłosnych przez Złego ducha, Sekretne proszki, Arabskie kabały, Chińskie wyrocznie z Poznania — i jeszcze coś! hej proszę panowie, panie, panny i dzieci!... Całe swoje życie przepędził Aron Koniker na wędrówkach, nosząc na grzbiecie cały swój sklep, przepraszamy: sortyment księgarski, i zwiedził prawie wszystkie prowincye polskie. Niema mieściny w Polsce, którejby on nie znał, ani kościoła przed którymby ze swoim kramem nie siedział podczas odpustu, ani jarmarku na którymby nie był. Od wsi do miasteczka, z miasteczka do miasta wędruje zawsze wesół i zdrów mimo wieku już podeszłego, bo liczy z górą 60 lat. Dowcipny nadzwyczaj i grzeczny wszędzie przez włościan jest mile przyjmowany na noclegi wraz z całą księgarnią swoją. Arona ojciec był antykwarzem wileńskim i podczas burzliwych chwil w Polsce został w r. 1834 na Sybir wysłany.

Wychowanie dzieci w Szkocyi, pisze *Szkoła*, ma na celu wyrobienie męskiej dzielności i wytrwałości połączonej z ogładą towarzyską. Świadek naoczny pisze o tem: „On jest zuchem“, oto najwyższa pochwała, jakiej pragnie chłopiec szkocki, a rodzicom promienią się twarze, gdy o ich synach rówieśnicy tak się wyrażają. Nasi synowie — mówią oni — muszą iść w świat: „kolonie angielskie i obce kraje potrzebują naszych inżynierów, marynarzy, kupców i przemysłowców. W krajach na pół ucywilizowanych, nie daliby oni sobie rady, gdyby nie mieli wyrobionej odwagi, gdyby ich ciało nie było systematycznem ćwiczeniem zahartowane do znoszenia niewygód i wszelkich przemian klimatycznych“. Wiadomo, że w całem tem państwie nawet zabawy młodzieży — krokiet, wyścigi łyżwiarskie i wioślarskie itd. służą do wyrabiania zręczności, a udział, jaki cała ludność w tych wyścigach bierze, podobnie jak u dawniejszych Greków, działa jako silny bodziec.

Nominacye. *Wiener Ztg.* ogłasza: Adjunkt sądu tarnowskiego, Zarzycki, otrzymał tytuł i charakter sekretarza rady sądu krajowego.

Cesarz odręcznym dyplomem nadał radcy namiestnictwa i krajowemu referentowi sanitarnemu na pensyi, drowi Wilhelmowi Pissling, jako kawalerowi orderu żelaznej korony trzeciej klasy, w myśl statutów orderu, stan szlachecki.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało podoficera rachunkowego 20 pułku piechoty, Stanisława Śliwę, kancelistą prokuratoryi skarbu.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Konkursa. Prezydyum galicyjskiej Dyrekcyi lasów i domen, ogłasza z terminem podań do 30 bm. konkurs na posadę asystenta rachunkowego w XI klasie rangi i roczną płacą 600 złr. i z dodatkiem rocznym 180 oraz na posadę praktykanta rachunkowego z rocznem adyutum 300 złr.

Licytacye. Sąd krajowy we Lwowie ogłasza sprzedaż części realności l. $247^{4}/_{4}$ we Lwowie 18 września, 16 października i 20 listopada; cena 905 złr. — Sąd krajowy we Lwowie sprzedaż części realności l. $168^{3}/_{4}$ we Lwowie 11 września; cena 9021 złr. — Sąd w Mielcu sprzedaż realności lk. 10 w Reichsheime 21 sierpnia i 18 września: cena 1·75 złr. — Sąd w Kętach sprzedaż realności lk. 269 w Bulówicach 1 października, 13 listopada i 23 grudnia.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— O cholerze, jej przebiegu, rozszerzeniu i o środkach zaradczych, napisał dr. Michał Janocha. Rzeszów, stron 31. Broszurka powyższa leży obecnie na półkach księgarskich, jako pamiątka obaw przed cholerą w naszym kraju. Ogłoszona „bez pretensyi do studyum naukowego lub rozprawy“, a usprawiedliwiona „grożącą nam od zachodu cholerą“, nie posiada dziś najmniejszego znaczenia — należy jednak dodać, iż nie posiadałaby go wcale nawet w razie rzeczywistego wybuchu epidemii.

Zapytać się godzi, dla kogo dr. M. J. napisał tę książeczkę? Czy może dla ludu wiejskiego, chcąc go pouczyć o najłatwiejszych środkach przeciwcholerycznych? Nie, bo mięszanie łaciny, niemczyzny, politycznych wypadków, wiadomości o przybłonku błon śluzowych i mnóstwie rzeczy niezrozumiałych dla ludu, jak również traktowanie sprawy ze stanowiska miejskiego, zaprzecza temu stanowczo. Może dla inteligencyi? I to nie, bo wiadomości zawarte w broszurze, znane są aż do przesytu każdemu, kto czyta dzienniki, a zresztą pisząc dla inteligencyi, nie używa się mnóstwa odpustowo-dobrodusznych alegoryj, jakiemi p. J. naszpikował swą broszurkę. Że zaś lekarzy i ludzi naukowych nie miał p. J. na myśli, o tem zaręczać nie ma zgoła potrzeby. Nie dziwiłoby nikogo, gdyby w sprawie cholery pod grozą oczekiwania na jej przyjście wystąpił ten lub ów lekarz praktyczny i gdyby opierając się na doświadczeniu nabytem osobiście, w okolicy znanej sobie od lat wielu, podał do publicznej wiadomości pewne środki, których skuteczność wypróbował niejednokrotnie, aczkolwiek może nie zbadał ich ze stanowiska nauki. Powodzenie lat poprzednich, ufność w skuteczne działanie środka, chęć zaznajomienia innych lekarzy z tym środkiem, oto pobudki, któreby mogły wywołać podobną broszurkę, a być może podnieść ją do wysokiego znaczenia w praktycznym kierunku. Podobna książeczka byłaby najzupełniej usprawiedliwiona i pożądana — nie jest nią jednak praca dr. J. Praca ta jest bowiem tylko kompilacyą z encyklopedyi i dzienników, a przynajmniej robi podobne wrażenie. Trud zbyteczny, bo kto dzienniki czyta, z broszurki nic a nic się nowego nie dowie, lub tak mało, że aż żal się robi autora, który dla kilku szczegółów podrzędnej wagi, zbywających w dzienniku, wydrukował nakładem E. F. Arwaya broszurę o 31 stronach tekstu.

Tak więc książeczka, powtarzająca rzeczy znane ludziom czytającym dzienniki, nieprzystępna zaś i niepraktyczna dla klas niższych, nie usprawiedliwia swego przyjścia na świat. Może chyba przystępność i obfitość materyału napotykanego w pismach codziennych, zachęciła autora do skupienia pod wspólną okładką rozmaitych szczegółów odnoszących się do cholery; szkoda jednak, iż podjąwszy się już dobrowolnie tego skromnego zadania, nie nadał mu praktycznego znaczenia, a przedewszystkiem nie wykonał pracy *con amore*. Przecież słownik gimnazyalny powiedziałby mu, że *magna mors* znaczy nie wielka choroba, lecz wielka śmierć, a encyklopedya objaśniłaby go, iż nie w r. 1831, lecz w r. 1830 cholera po raz pierwszy zajrzała do Europy. Podobnych *lapsus calami* zawiera broszurka sporą wiązeczkę. Nie można też autorowi pochwalić pośpiechu, z jakim pisał swą pracę, bo pośpiechem chyba wytłomaczyć się dadzą logiczne okropności, epidemicznie panujące w dziełku o epidemii. Weźmy parę przykładów na chybił-trafił: „*Kali hypermanganicum* niszczy wszystkie bakterye, a więc być może i bakteryą choleryczną“ — lub „dr. Koch jest w Tulonie i Marsylii... a przecież żyje!“ (Taka współczesność pobytu jednej osoby w dwóch miastach, silnie zastanowić musi każdego). Z błędami tymi współubiega się o pierwszeństwo oryginalność w stylistyce: np. „unikać przeziębienia, owoców i w ogóle potraw“. (Ten przysłówek stawia przeziębienie i owoce pospołu w liczbie potraw) Błędów drukarskich, przeważnie w interpunktacyi, znajduje się takie mnóstwo, że licząc pobieżnie, napotkaliśmy ich 60 na 31 stronicach dużego druku. W książeczce dla ludu, w książeczce popularnej godzi się zwracać baczniejszą uwagę na poprawność znaków pisarskich.

— Zjazd antropologów rozpoczął się w Wrocławiu. Uczestnicy zebrali się w niedzielę wieczorem w gmachu koncertowym na Gartenstrasse, w miejscu przeznaczonem na posiedzenia, celem wzajemnego zapoznania. Zjazd liczy wielu znakomitych członków. Z Polaków przybyli: Nehring, Kazimierz Szulc z Poznania, hr. Kwilecki, hr. Zawisza, prof. Korzon, prof. Przyborowski i p. Szumowski z Warszawy. Komisya archeologiczna krakowskiej Akademii umiejętności wysłała delegata; Towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie uczyniło to samo. Posiedzenia zjazdu rozpoczęły się w poniedziałek. Pierwsze o godzinie 9 przed południem zagaił przewodniczący dr. Virchow, poczem powitali obecnych imieniem władz miejscowych naczelny prezes Szląska, v. Seydewitz i burmistrz wrocławia Friedensburg. Z powodu, że kongres odbywa się w połączeniu z XV zwyczajnem posiedzeniem niemieckiego Towarzystwa antropologicznego, zaczęto od zwykłych sprawozdań, a właściwe rozprawy rozpoczęły się dopiero na posiedzeniu popołudniowem. Na pierwszem miejscu znalazło się sprawozdanie Schliemanna z rezultatu uskutecznionych przezeń wykopalisk w Tirynsie. Posiedzenia trwać będą trzy dni, przeplatane koncertami, ucztami i wycieczkami. Na wystawie antropologicznej zwraca ogólną uwagę bogactwo bronzów w oddziale gabinetu Jagiellońskiego i Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. Zgłoszono następujące odczyty. Dr. Schliemann „O wykopaliskach w Tiryns“, dr. dr. Lissauer z Gdańska „O zagięciu czaszki“, prof. dr. Aureliusz Török „O wykopaliskach archeologicznych i antropologicznych pod Aipaw nad Cisą.“ Prócz tego objaśni nowe craniometryczne aparaty, nadto mówić będzie: „O znalezionych czaszkach pod Pancsową na Dunajem“. Prof. dr. Ferdynand Cohn: „O przedhistorycznych roślinach Szląska“, prof. dr. Kolmann z Bazylei: „O rozwoju subspecies i varietates oraz o korrelacyi u człowieka“, prof. dr. Ranke z Monachium: „O pomiarach u żyjących“, dr. Kazimierz Szulc z Poznania: „O przedhistorycznych mieszkańcach krajów pomiędzy Wisłą a Elbą“, dr. Schadenberg z Głogowy: „O rasach pierwotnych i mięszanych na Filipinach.“

Dział ekonomiczny.

Pożyczka krajowa. Wykaz obligacyj galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1873, wylosowanych przy XXII losowaniu na dniu 1 sierpnia 1884.

Ser. A. à 100 złr. w. a.: Nr. 663 681 725 775 828 1121 1133 1138 1526 1539 2101 2189 2205 2936 3050 3219 3324 3368 3414 3420 3421 3503 3543 3659 3710 3729 3776 3777 3864 3865 3898 3972 4036 4038 4916 4946 4967 5159 5173 5209 5893 6224 6226 6337.

Ser. B. à 300 złr. w. a.: Nr. 25 246 377.

Ser. C. à 500 złr. w. a.: Nr. 30 116 305 445 680 721.

Ser. D. à 1000 złr w. a.: Nr. 190.

Z dawniej wylosowanych obligacyj nie przedstawiono do wypłaty następujące Nra:

Ser. A. 1033 1120 1127 1151 1272 1491 1535 1579 2216 2217 2902 3226 3383 3504 3528 3552 3742 3767 3815 3951 3959 3996 4363 4410 4413 4472 5221 5269 6322.

Ser. C. 65 100 118 678 730 804.

Obligacyi pożyczki krajowej z r. 1883, wylosowanych d. 1 sierpnia 1884 r.

Ser. E. à 10.000 złotych: Nr. 44.

Ser. C. à 1.000 złotych: Nr. 9 18 307 324 598 i 698.

Ser. B. à 500 złotych: Nr. 290 1433 1969 i 1978.

Ser. A. à 100 złotych: Nr. 21 125 195 573 811 1273 1403 1830 2385 2484 2556 2708 2959 i 2988.

Z wylosowanych na dniu 1 lutego 1884 obligacyj tej pożyczki nie przedstawiono do wypłaty do dnia 31 lipca 1884 r.:

Ser. C. à 1.000 złr Nr. 8.

Ser. B. à 500 złr. Nr. 879 1329 i 1967.

Ser. A. à 100 złr. Nr. 877 1005 1040 1234 1360 i 2804.

Przedwstępne koncesye kolejowe otrzymali: 1) konsorcyum z p. Henrykiem Tornau na czele, na budowę kolei lokalnej ze stacyi ogniwa kolei Podkarpackiej Żywiec-Nowy-Sącz, Dobry, do Wieliczki lub też do Swoszowic; 2) Länderbank na budowę kolei ze Stryja przez Chodorów do Podwołoczysk, z odnogami z Brzeżan do Podhajec i z Mikuliniec do Chorostkowa.

Ceny produktów na targu wiedeńskim w tygodniu od 25 lipca do 1 sierpnia br.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—. Obrót ciągle mały, oczekują cen niższych.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski zeszłoroczny 125·— do 130·—, podmiejski 120·— do 125·—, wiejski 110.— do 115·—.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 50·— do 55·, włoski 50·— do 55·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 72·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr. czeska biała 98·— do 110·—.

Rzepak stary za 100 kilogr. 13·35 do 13·60, banacki nowy 12·50—12·625.

Nafta. Wiedeń. Za 100 ameryk. klgr. na 20 — pro. tary incl. oclo 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 22·00—22·25 gotówką—20 pro. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 23·00—23·50 gotówką—20 pro. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 21·75—22·00. Usposobienie chwiejne. Ceny małe Brema. Za 50 kilogr. gotowa 7·70 — 0 00 marek, na wrzesień-grudzień 7·90—8.00. Tryest. po 100 kilogr. gotowa 9·40—9·50, na wrzesień-grudzień 9·60—9·70.

Wiedeń, 5 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono 5471 wieprzów, z których było 2348 warchlaków, 1923 średnich i 1470 spaśnych. Dla małego spędu ceny podrożały o 1 ct. na kilo. Płacono warchlaki po 38·—48·, średnie po 43·—44· a spaśne po 45 do 46 a nawet 46·5 na kilo żywej wagi brutto bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 6 sierpnia. Dziś ukonstytuowała się lwowska Rada powiatowa, wybierając prezesem posła Dawida Abrahamowicza, zastępcą ks. kanonika Feliksa Zabłockiego.

Wiedeń, 6 sierpnia. Kwestya wiedeńskiego targu na bydło weszła w nowe a ważne stadyum — wielu bowiem najznaczniejszych komisarzy targu i galicyjskich chodowców bydła weszło z bankiem depozytowym w układy, które w tych dniach będą zakończone. Skutkiem tej zmiany sytuacyi był także niezwykle wielki przypęd bydła na ostatni targ wiedeński.

(Z biura korespondencyjnego.)

Ischl, 6 sierpnia. Powitanie cesarza niemieckiego przez cesarza austryackiego nastąpiło dziś z uderzeniem godziny ½12 w Ebensee, dokąd cesarz Franciszek Józef wyjechał naprzeciw gościa. Na dworcu w Ischl, gdzie osobny powóz dworski o godzinie 12 przybył, cesarzowa Elżbieta przyjęła monarchów. Wielka ilość ludu powitała cesarzów głośnemi okrzykami. Austryacka para cesarska towarzyszyła cesarzowi Wilhelmowi do jego mieszkania w hotelu Elżbiety, gdzie nastąpiło powitanie ze strony ministrów i dworskich dygnitarzy. Popołudniu o godzinie 3 wielki obiad galowy w willi cesarskiej.

Wersal, 6 sierpnia. Kongres przystąpił do wyboru komisyi. Skrajna lewica oświadcza, iż w wyborze nie weźmie udziału, ponieważ większość wywiera presyę. Komisya kongresu składa się wyłącznie z posłów stronnictwa rządowego. Rozmaite poprawki, między innemi i poprawka skrajnej lewicy o zwołanie narodowego zgromadzenia prawodawczego (konstytuanty), oddane zostały komisyi.

Siécle donosi, iż flota Courbeta wylądowała na wyspie Formozie i opanowała przystań i kopalnie w Kelung.

Rzym, 6 sierpnia. W konsystorzu w połowie września zamianuje papież kardynałami biskupów Capuy, Bolognii i Palerma. Kardynałowie francuscy nie będą mianowani. Na missyę do Berny udaje się Ferrata z Konstantynopola w miejsce Rotelliego, który mianowany został nuncyuszem do Brukselli.

Londyn, 6 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż mianowanie Northbrooka nastąpiło wskutek doniosłej odpowiedzialności, jaką wzięła na siebie Anglia przez rozejście się konferencyi. Northbrook pozostaje na stanowisku ministra a misya jego egipska jest tylko czasowa i ogranicza się na zbadaniu stanu rzeczy i udzieleniu odpowiednich rad, bez wkraczania w zakres czynności Baringa. Northbrook wysłany jest bezpośrednio przez królowę i nie otrzymał żadnych szczegółowych zleceń, ponieważ jako członek gabinetu zna dobrze jego poglądy i zapatrywania, rozpatrzy się z łatwością w sprawach skarbowych i odnoszących się do wewnętrznej administracyi. Aż do przedłożenia sprawozdania przez Northbrooka rząd nie przedsięweźmie żadnych stanowczych kroków.

Gladstone wnosi pożyczkę trzechkroćstotysięcy funtów na wypadek, gdyby w myśl poczynionych przyrzeczeń trzeba było pospieszyć Gordonowi z odsieczą. Kredyt ma być tylko w zasadzie uchwalony a ściśle oznaczenie jego wysokości nastąpi wtedy, gdy zajdzie rzeczywista jego potrzeba. Nie byłoby dobrze wdawać się obecnie w szczegóły przygotowań. Kredyt na koszta odsieczy dla Gordona przyjęty został 174 głosami przeciw 14. Przeciw niemu głosowali Parnellici i radykalni.

Ateny, 6 sierpnia. Pałac królewski został prawie ze szczętem zniszczony przez pożar. Szkody są znaczne. Straż ogniowa i wojsko z zadziwiającą odwagą i poświęceniem spieszyły na ratunek; czterech żołnierzy zabitych, ośmiu rannych, dziesięciu zaś udusiło się w dymie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 sierpnia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	81·25	81·10
„ 5% austr. nieopodat	96·20	96·30
„ srebrna	81·90	81·40
„ złota	102·50	102·40
6% Renta złot. węg.	122·10	122·[illegible]
4% Renta złto węgierska	92·35	92·30
Losy z r. 18..	135·25	134·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego	863·—	863·—
„ kredytowe austr.	314·—	314·70
Londyn	121·45	121·50
Napoleondor	9·65	9·65
Lombardy	150·—	150·50
Losy z r. 1864	169·75	169·75
Akcye Karola Ludwika	269·—	269·50
Akcye Lwow. Czer.	188·—	188·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	166·50	166·75
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	116·50	116·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·75	148·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	177·50	178·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	177·25	177·50
Marka	59·45	59·45
Ruble	121·75	121·25
Dukat	5·74	5·74

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 6 sierpnia 1884		
Banknoty austryac.	168·10	
Wiedeń	167·90	
Warszawa	[illegible]·50	
Ruble	[illegible]	
5% Listy zast. kiol. pols.	61·70	
4% „ likwidacyjne	[illegible]	
Akcye Karola Ludwika	113·52	
„ kredytowe	529·—	

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Realność

narożna o dwóch dużych frontach od ulicy Szlak i Pędzichowa pod liczbą 18 i 20 zdatna pod budowę, **jest zaraz do sprzedania** — wiadomość na miejscu u Właścicielki 787 1 3

Żądany jest do kupna

majątek ziemski w Zachodniej Galicyi

obejmujący kilkaset morgów w czem część lasu z dobrym domem mieszkalnym. Oszczegółowy opis majątku należy adresować do bióra agencyi Piwa Tenczyńskiego w Krakowie ul. Szpitalna Nr. 19. 786 1 4

Ogłoszenie.

Rok szkolny **w krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie** rozpocznie się dnia 15 sierpnia r. b.

Wiadomości o warunkach przyjęcia uczniów udzieli na żądanie dyrekcya szkoły.

Podania o przyjęcie do zakładu wnieść należy do dyrekcyi szkoły najpóźniej **dnia 8 sierpnia r. b.** 754 2 3

Czernichów dnia 23 lipca 1884.

Z dyrekcyi kraj. śred. szkoły rolniczej.

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami

KANTOR pod firmą **JÓZEF RAPOPORT**

Rynek 43, linia A-B. 89 44

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

L. 38080.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs celem obsadzenia dwóch posad nauczycieli fachowych stałych a zarazem kierowników, tudzież dwóch posad stałych nauczycieli fachowych pomocników przy krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy.

Z posadą kierownika zakładu połączoną jest płaca roczna 1200 złr. w. a. dodatek aktywalny 140 złr. w. a. i dodatek pięcioletni 200 złr. w. a. z posadą zaś nauczyciela fachowego pomocnika płaca roczna 720 złr. w. a. dodatek aktywalny 60 złr. w. a. i dodatek pięcioletni 100 złr. w. a.

Oprócz tego otrzymuje tak kierownik jak i nauczyciel pomocnik wolne pomieszkanie. Wymienieni powyżej funkcyonaryusze są urzędnikami krajowymi ze wszystkiemi prawami i obowiązkami określonemi w ustanowie służby krajowej, o ile takowa do nich może być zastosowaną. Szczegółowe określenie ich stanowiska, praw i obowiązków mieszczą w sobie statuta kraj. niższych szkół rolniczych, tudzież regulamina i instrukcye wydane na podstawie statutów.

Chcący się ubiegać o posady powyższe winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego a uadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1. metrykę urodzenia;
2. krótki życiorys;
3. świadectwa udowadniające kwalifikacyą do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnosić należy najdalej do 31 sierpnia 1884. 767 3 3

We Lwowie dnia 25 lipca 1884.

L. 1286.

OGŁOSZENIE

Celem obsadzenia posady zarządcy szpitala powszechnego w Bochni rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 1 Września 1884. Z posadą tą połączone jest wynagrodzenie w kwocie 500 złr. rocznie, tudzież wolne pomieszkanie, opał i światło.

Ubiegający się o tę posadę winni podania swe w powyższym terminie wnieść do Magistratu w Bochni.

Bochnia dnia 31 Lipca 1884 r.

Z Magistratu

788 1 Burmistrz: ***Trybulec.***

Karol Rybiński

koncesyonowany budowniczy,

zamieszkały w **Krakowie, Floryańska l. 36**, odbywszy dziesięcioletnią praktykę w kraju i za granicą, podejmuje się wszelkiego rodzaju robót wchodzących w zakres budownictwa lądowego, jako to: wykonania planów na kościoły i kaplice, na budynki mieszkalne i gospodarcze, na rekonstrukcye budowli, całkowite lub częściowe, sporządzenia kosztorysów, prowadzenia i dozoru technicznego nad robotami, wykonania szacunków, przyrzekając interesowanym obok najsumienniejszej pracy poprzestać na honorarium jak najumiarkowańszem. 715 8 10

!Lohnender Verdienst!

Personen aller Stände werden überall zum **Verkaufe von Staats- und Prämien-Losen** gegen monatliche Abzalung (laut G.-A. XXXI. v. J. 1883) unter günstigen Bedingungen engagirt. Offerte an die

Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft BUDAPEST.

Nur deutsche Briefe können beantwortet werden. 774 2 6

Pewnem źródłem dochodów

jest i będzie zawsze giełda, lecz należy umieć w najstosowniejszej chwili wyzyskać różne zmiany kursu. — Odkryty został najlepszy środek prowadzący do tego celu. Bezpłatna próba łatwo o prawdziwości może przekonać, nie narażając zgoła na żadne straty.

Na listy nieanonymowe pod adresem: **Bankhaus,** odpowiada **Ekspedycya anonsów M. Dukes**, Wien, Schulerstrasse. 4 0 4 4



Rodzima sól gorzka

ze z droju „**Bonifacego**“

w **MORSZYNIE,**

będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**

wyszczególniona na wystawach:

w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.

Ługowana pod kontrolą komisyi **Towarzystwa lekarzy galicyjskich.** Zastępuje w zupełności o wiele droższą sól Karlsbadzką.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli Morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“, jako środka bez bolu i osłabienia lekko przeczyszczającego, za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych nad sól Karlsbadzką, Glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów, d. 17 listopada 1881. **Prof. Dr. Adam Czyżewicz,** c. k. radca zdrowia.

561 9

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— CENNIK —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23½ m.) ⁴/₄ i ⁴/₅ szląskiego płótna złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁹/₈ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** ⁸/₄ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁶/₄ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mezkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mezkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

366 15 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Medal zasługi z wystawy krajowej.

Przyrządy dla obsługi chorych a wygody zdrowych.

Skład i Pracownia wyrobów blacharskich

(istniejąca lat 10)

W. Kosydarskiego

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 21.

Poleca na sezon kąpielowy **nowe prysznice po 14 złr. z 2 natryskami** własnego ulepszenia, oraz wielki wybór **wanien,** wanien nasiadowych, water-closetów pokojowych od złr. 6. Water-closety nadkanałowe od złr. 5. Prysznice od złr. 8. Parówki, bidety, filtry do wody, pochodnie naftowe i wszelkie przyrządy kąpielowe i gospodarskie.

Pokrywa dachy miedzią, blachą żelazną, cynkiem, papą; zakłada dzwonki elektryczne, telefony, tuby głosowe, gromochrony do ściągania piorunów, ręcząc za każdą robotę.

Zamiejscowe obstalunki uskutecznia rychło i sumiennie po umiarkowanych cenach. 457 35 36

Illustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Dostawca naczyń dla chorych do szpitala św. Łazarza.

Medal zasługi od pp. Lekarzy.

Budzyńska Woda gorzka

Rákóczy

Ta naturalna woda mineralna, najbogatsza jak wiadomo w składniki lecznicze i najskuteczniejsza z wód gorzkich budzyńskich, najczęściej bywa chorym zalecaną przez powagi lekarskie. Dostać jej można w świeżem napełnieniu we wszystkich handlach wód mineralnych i tow. kol., oraz w znakomitszych aptekach.

W **Krakowie** na składzie u W. Goldwassera i Józ. Goldwassera; w **Bielsku** w aptece „pod Koroną“ Alf. Blumenthala; w **Białej** w aptece Aug. Fuchsa. 6 5 6 6

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań, rozsyła za zaliczką resztkę po [illegible] złr. **H. GROLICH,** fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. [illegible].

Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 1[illegible]8 18 52

Skład Nasion i Herbaty

Kraków, ul. Sławkowska 10,

poleca na obecną porę:

Rzepę olbrzymią Turnips angielski litr 1 złr. 758 1 5

Rzepę ścierniankę litr 56 ct.

Przy większej ilości ceny niższe.

Dr. LEON KOPFF

przeprowadził się do domu przy ulicy Szczepańskiej (róg Sławkowskiej) Nr. 1 piętro I. Ordynuje od 12tej do 1szej. 785 1 5

Przyjmuje się P. P. studentów dobrej konduity na mieszkanie z wiktem, — względnie korrepetecyą i muzyką — zaręczając Szanownym Rodzicom prawdziwie troskliwą opiekę.

Kraków ul. Mikołajska Nr. 10 piętro II. 789 1 3

STANISŁAW KIERNICKI

„Słowo o sztuce malarskiej w naszych czasach“

Do nabycia w Księgarniach

Cena **20** centów. 784 1

FABRYKA

Uprzęży, siodeł, kufrów i wszelkich rekwizytów do podróży zdobrego materyału podług wyrobów paryskich, i po cenach jak najtańszych, polecają

M. Dołęga Mostowski i spółka z Paryża. 76[illegible] 2 4

ulica Floryańska Nr. 4.

Poszukuje się do kupna

Majątku ziemskiego

niedaleko od Krakowa, obszaru 250 do 500 morgów. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość pod l t. **T. N.** Ulica Garbarska Nr. 4 w Krakowie. 775 2 3

Cukiernia Warszawska

poszukuje **dwóch uczni,** pierwszeństwo mają zamiejscowi. Rynek róg ulicy Szewskiej. 764 4 4

---

41 54 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Zamieszkawszy w Tarnowie dla edukacyi córki uczęszczającej do pensyonatu P. P. Urszulanek, rozporządzając przytem odpowiedniem mieszkaniem, mogę przyjąć kilka panienek. Wychowankom mogę udzielać lekcyj muzyki, języków i innych przedmiotów; udzielam także nauki kroju według metody Głodzińskiego.

Z nauki korzystać mogą także panienki prywatnie dla pobierania lekcyi przychodzące. Jako dowód uzdolnienia dołączam niżej świadectwo Hr. Steckiego.

Warunki omówić można w mieszkaniu mojem w kamienicy Liepschutza na 1 piętrze ul. Krakowska l. 2.

Olimpia Dybowska.

Szanowna Pani Dobrodziejko!

Żąda Pani odemnie świadectwa, które Jej może pomódz do lekcyj poświadczam więc że pani Olimpia Dybowska trudniła się w moim domu wychowaniem dzieci. Obok innych przedmiotów dawała lekcye muzyki na fortepianie i francuzkiego języka z wielkiem mojem zadowoleniem co do biegłości, pilności, sumienności. Życząc najserdeczniej by to świadectwo dopomogło Jej do znalezienia uczennic, łączę wyraz uszanowania najniższy sługa

Adolf Stecki.

właściciel dóbr Środopole — poczta Radziechów.

P. S. P. Dybowska była u mnie nauczycielką lat dwa, brała pensyi 500 złr. w. a.

773 2 3

Kraków, dnia 6/8.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 35	122 25
Marki niem. złote lub pap. . . 100 mar.	59 25	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ . . . „ „ 100	87 —	88 50
Lwów, dnia 5/8.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 30
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50
Warszawa, dnia 5/8.		
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 5/8.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	81 05	81 20
4⅕ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	81 85	82 —
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	103 25	103 50
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 15	96 30
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 —	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 50	135 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144 75	145 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 —	168 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 10	122 25
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	92 15	92 30
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	89 05	89 20
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	102 —	102 40
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 [illegible]	116 20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 50	116 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 65	116 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 [illegible]	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 75	102 —
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 50	102 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 25
5 „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 75	3[illegible] —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 75	[illegible]1 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 25	121 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ . . „ 100	97 50	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 5
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	93 65	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 40	102 60
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	94 —	94 35
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 20	99 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 30	100 50
5 Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	97 —	97 75
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98 75	99 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 5	77 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	109 90	110 20
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 —	97 40
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	144 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	97 60	98 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 25	176 7
Klary . . . . . na 40 złr. m. k.	45 —	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	116 —
Insbruck . . . na 20 złr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	18 30	18 80
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	13 —	13 25
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6 85	6 95
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm . . . . . na 40 złr. m. k.	54 —	— —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	48 —	48 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	28 20	28 60

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	111 75	112 —
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	107 —	107 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	311 25	311 75
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	312 50	312 75
5 „ Länderbank . . . . na 100 złr.	108 25	108 75
5 „ Austro-węgiersk. . . . na 600 złr.	863 —	864 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	105 75	106 15
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	178 50	178 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . na 1050 „	2390 —	2395 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	270 75	271 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk . na 200 „	148 75	149 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	188 —	188 50
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	181 30	181 60
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	177 —	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315 25	315 75
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	150 —	150 75
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 74	5 76
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 65	9 66
20-to Markówka . . . . . „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 11	12 16
Tureckie liry złote . . . . „ „	11 —	11 05
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 20	48 30
Ruble papierowe . . . . . „ 100	121 50	121 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.